656|22 I|54

Szafran spiski (*Crocus scepusiensis* (Rehm. et Woł.) Borb.) w Tatrach.

Crocus scepusiensis **(Rehm. et Woł.) Borb. in the Tatra Mountains (Tatra National Park).**

Fot. W. Puchalski.

Rok IV Kraków, marzec-kwiecień 1948 Nr 3/4

CHROŃMY PRZYRODĘ OJCZYSTĄ

MONTHLY INFORMATION ON NATURE PROTECTION IN POLAND

NAKŁADEM PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY
KRAKÓW 1948

Wyższej Szkoły Pedagogicznej
Biblioteka
- Gdańsk -
C-11-4

DRUK W. L. ANCZYC I SP. W KRAKOWIE
386 M-45801

D 58 - 18/69

ZYGMUNT HELLWIG

Drzewa obce w krajobrazie

Żyjemy w okresie wielkiego rozmachu i nasilenia wszelkiego rodzaju planowania. Wychodzą ustawy coraz bardziej precyzujące zakres, rodzaj i zasady planowania. Po komunikacji i osiedlach przychodzi kolej na szatę zieloną krajobrazu.

W związku z tym stał się na nowo aktualny dawny problem swojskości i obcości drzew w krajobrazie. Poglądy współczesnych naszych biologów krajobrazu na tę sprawę są znane. Teoria naukowa nie może uznawać kompromisów. Co innego jednak realne problemy życiowe, nasuwające się już w pierwszej fazie pracy w zakresie uprawy (uzdrawiania) krajobrazu. Realizacją tych prac zajmą się poza technikami lądowymi i wodnymi oraz leśnikami również tak zwani «architekci krajobrazu». W szeregach techników mamy już wielu zdających sobie sprawę z problemów «wieku biotechniki», wśród leśników nowoczesny kierunek biologiczny stanowi już dość powszechne «wyznanie wiary».

Jedynie wśród «plastyków krajobrazu» jest jeszcze bardzo mało zrozumienia dla tego kierunku. Z drugiej strony przyrodnicy, biologowie niechętnie widzą czysto emocjonalne podejście plastyków do wszelkich estetycznych pobudek działania w krajobrazie.

Plastycy patrzą oczywiście na drzewa obce w krajobrazie na swój sposób. Przytoczę kilka teorii i poglądów, które pozwolą bliżej zapoznać się z obu stronami. Wyniknie stąd może tak bardzo potrzebna dyskusja i pewne wzajemne zrozumienie.

Zawód terenoplastyka, architekta krajobrazu czy planisty krajobrazu — jakkolwiek go nazwiemy — jest u nas tak mało znany i rozumiany, że trzeba choć w paru słowach podać jego rodowód.

Architektura (kształtowanie) krajobrazu jako nowoczesna gałąź wiedzy i sztuki jest tworem stosunkowo nowym, rozwijającym się równorzędnie z urbanistyką i ostatnio z planowaniem przestrzen-

nym. Podwaliny zawodu dała działalność kilku wielkich architektów krajobrazu i jednocześnie planistów miast — urbanistów, amerykańskich i angielskich, działających w drugiej połowie ub. wieku i w początkach obecnego (Olmstedt, Elliott, Mawson i inni). Ogniskiem był Boston i pierwszy uniwersytecki wydział architektury krajobrazu (Uniwersytet Harwarda) utworzony około 1910 roku. W ślad za tym wydziałem powstało do dziś kilkanaście innych na różnych uniwersytetach, a stowarzyszenia i instytuty skupiające architektów krajobrazu liczą setki członków. U nas zakład architektury krajobrazu istnieje już blisko 20 lat przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Wielu jego absolwentów zajmuje obecnie kierownicze stanowiska w działach planowania przestrzeni zielonych w ministerstwach, dyrekcjach planowania przestrzennego i w zarządach miejskich.

Ponieważ termin «architektura krajobrazu» jest pochodzenia anglosaskiego, muszę tu zwrócić uwagę na różnice w rozumieniu pewnych pojęć. U nas krajobraz — to oblicze ziemi w ogóle, zarówno wiejskie jak i miejskie. U Anglosasów «landscape» to raczej nasz pejzaż. Miasto to «townscape», morze to «seascape». Mówi się też «to landscape the street» lub t. p., to znaczy dać ulicy rozwiązanie plastyczno-roślinne. Tak samo termin «landscape architect» w tradycyjnym rozumieniu łączy się z kompozycją terenów zielonych i nie wywołuje takich wątpliwości jak u nas.

U nas spotykamy się czasem z traktowaniem całej architektury krajobrazu jako jednego z działów pracy urbanisty. (P. Zaremba, Planowanie zieleni). Gdzie indziej myśli się o podziale na dwie specjalizacje — kompozycję terenowo-przestrzenną (terenoplastykę) i kompozycję roślinną (fitoplastykę), wobec trudności opanowania przez jednego specjalistę wszystkich koniecznych wiadomości z zakresu botaniki, drzewoznawstwa, geografii, ekologii i socjologii roślin, geologii i gleboznawstwa, obok kompozycji i architektury.

Podejście do spraw kształtowania krajobrazu nie jest jednolite u urbanistów i architektów krajobrazu.

Na kontynencie i u nas, w krajach, gdzie urbanistyka wyrosła jak wszędzie z architektury i jeszcze się nie wyemancypowała, gdzie jest głównie kompozycją zespołów architektonicznych, przeważa podejście estetyczne. Natomiast u Anglosasów przeważa obecnie podejście ekonomiczno-socjologiczne i biotechniczne. Szkoli się fachowców nowego typu nie obciążonych dziedzictwem ani architektonicznym, ani inżynierskim, pod kierunkiem biologów, fizjografów, ekonomistów i socjologów.

W dziedzinie architektury krajobrazu natomiast uniwersytety amerykańskie kontynuują tradycję estetyczno-plastyczną, powoli zdradzając zainteresowanie biocenozą, podczas gdy np. w Niemczech wykłady W i e p k i n g a w Berlinie i S e y f e r t a w Monachium wywołały formalny przewrót w tej dziedzinie, przez oparcie się na podstawach przyrodniczych, biologicznych.

Dyskusja na temat wprowadzania do obsadzeń drzew obcych zaczęła się na dobre w okresie największego nasilenia aklimatyzacji amerykańskich i azjatyckich gatunków i szybkiego wzbogacania asortymentów przez coraz liczniejsze formy ogrodowe, wytwarzane przez szkółkarzy. Temat ten jest najmniej może aktualny w Anglii, gdzie krajobraz łęgowy, pastwiskowy i pół-parkowy (z nasadzeń przeważnie z XVIII wieku) jest od dawna tak bardzo nasycony drzewami obcymi, że stan obecny wydaje się tam zupełnie naturalny. Ostatnie wydawnictwo omawiające dobory drzew zarówno dla miasta jak i dla wsi, poleca wśród 60 gatunków połowę gatunków wprowadzonych w okresie od XVII—XIX wieku.

W Ameryce, gdzie krajobraz poza parkami jest mniej więcej naturalny, zaznacza się silna obrona przed inwazją drzew i roślin obcych, głównie azjatyckich oraz form ogrodowych. Oficjalne ligi i liczne społeczne towarzystwa dla ochrony rodzimej roślinności i rodzimego krajobrazu, działające na ogół w ścisłym kontakcie z uniwersyteckimi zakładami architektury krajobrazu, uderzają czasem na alarm. Spotykałem często głosy atakujące «rabinów z Harward» i ich wychowanków, działających głównie w biurach i obozach pracy na terenie rezerwatów i parków narodowych przy adaptacjach turystycznych.

Najliczniejsze ślady, całą obszerną literaturę zostawiła dyskusja między plastykami i biologami w Niemczech. Znane są, już przed 30 laty ogłoszone w druku, teorie W i l l y L a n g e g o, twórcy setek ogrodów i wychowawcy całego pokolenia architektów ogrodniczych. Jest to próba wprowadzenia do zasad kompozycji krajobrazowej, opartej od czasów R e p t o n a na przesłankach emocjonalnych i plastycznych, uzasadnienia naukowo-przyrodniczego. «Zespoły ekologiczne» L a n g e g o w zastosowaniu do wszelkiego rodzaju kompozycji naturalistycznych w ogrodzie, w parku i w krajobrazie, stanowią niewątpliwie wielki postęp w stosunku do dawniejszych scenerii teatralnych niemieckich i innych pejzażystów. Zespoły te są co prawda «wzbogacane» formami ogrodowymi i gatunkami obcymi, ale w początkowej koncepcji z dużym umiarem. Uczeń i następca L a n g e g o, H a n s H a s l e r, w najnowszych pracach rozwija zasadę «zespołów eko-

logicznych», znajdując podstawę do wprowadzenia prawie dowolnej ilości form obcych. Podstawą tą jest pojęcie «fizjonomii siedliskowych». Według L a n g e g o i H a s l e r a rośliny pewnego siedliska mają wspólną fizjonomię, ten sam wyraz postaci, zależny od warunków edaficznych i klimatycznych, bez względu na to w jakim kraju rosną. Można więc łączyć je razem i otrzymywać w ten sposób bogate, urozmaicone zespoły, tak zwane «gesteigerte Natur-Gesellschaften». Typy określa się według dominujących drzew, środowiska, siedliska lub według wyrazu emocjonalnego. Są więc fizjonomie: sosnowe, bukowe, suche, wilgotne, łąkowe, wydmowe, bujne, skąpe, jasne, ciemne itd. W ten sposób w zespołach sosnowo-brzozowych widzimy nie tylko obce sosny, jałowce i cyprysniki, ale nawet kosówkę i limbę. W sosnowo-świerkowych świerki i jodły srebrne, różaneczniki oraz azjatyckie berberysy.

Podobne kompozycje zwane dzikimi ogrodami «wild garden» stosowali Anglicy. Ich propagatorka, znana autorka G e r t r u d a J e k y l l, nie powołuje się jednak na ekologię. Angielscy zawodowi pejzażyści i amatorzy posiadają tak doskonałą znajomość samych roślin i ich wymagań, że ich słynne «ogrody naturalne», często wcale nie projektowane, lecz po prostu sadzone, robią właśnie wrażenie zespołów siedliskowych.

Prace A. S e y f e r t a i H. W i e p k i n g a są dość znane przyrodnikom, nie będę więc ich omawiał. Rezultatem tych prac było oparcie całości ostatnich poczynań w krajobrazie niemieckim na podstawach biologicznych. W stosunku do drzew obcych przyjęto jako kryterium pojęcia (dość trudne do przetłumaczenia) «zadomowienia w terenie» (Bodenständigkeit) i «właściwego siedliska» (Standortsgerechtigkeit). Na przykład bez-lilak zrósł się z terenem w pobliżu zabudowań, stepowa lipa krymska w ulicy miejskiej ma stanowisko uzasadnione.

Trudno jest stwierdzić, jakie są poglądy naszych plastyków krajobrazu na omawiane sprawy. W literaturze i w prasie mamy tylko nikłe odgłosy dyskusji i wypowiedzi. Przebija jednak stanowisko silnie antropocentryczne. Mówi się, że krajobraz użytkowy — to rezultat działań człowieka, mniej lub więcej odbiegający od prymitywu. Kształtując go należy więc świadomie komponować przestrzeń, wyważać, harmonizować bryły i barwy. Drzewa i rośliny to tylko jeden z elementów plastycznych. Bada się ich postać i fakturę i włącza do kompozycji zważając jedynie na wymagania glebowe i odporność klimatyczną.

Niektórzy architekci krajobrazu wprowadzają pewne różnice w traktowaniu poszczególnych form krajobrazu użytkowego. Uza-

leżniają stosowanie w mniejszej lub większej mierze drzew obcych od stopnia zurbanizowania terenu i od stopnia jego stechnizowania. Rozróżnia się fragmenty, gdzie przeważają lub dominują twory techniczne lub też odwrotnie — swobodne formy przyrody. Krytykowany jest natomiast podział na krajobraz zurbanizowany (z drzewami obcymi) i tak zwany «otwarty» (z drzewami tylko rodzimymi). Trudno określić zasięgi terenów zurbanizowanych, niektóre bowiem typy krajobrazu użytkowego mogą być bardziej sztuczne od fragmentów zieleni międzydzielnicowej dużego miasta. Krajobraz użytkowy może przechodzić przez różne formy i stadia, od obszarów gdzie zniweczono ostatnie ślady naturalnej rzeźby terenu i naturalnej roślinności (np. zestepowione żyzne gleby, żuławy), aż do terenów pół-uprawnych i pół-leśnych, z prawie naturalną fitocenozą. Nieuregulowane jeszcze doliny rzeczne, brzegi wód w ogóle — to jeszcze jeden typ mało użytkowego krajobrazu. W każdym przypadku można by więc zastosować inne reguły, co do udziału w zespołach roślinnych drzew obcych.

Mocno krytykowany jest również pomysł W i e p k i n g a zamykania drzew obcych w rezerwatach, ogrodach i parkach, otoczonych dokładnie drzewami krajowymi, zamiast stopniowego przejścia od sztucznych skupień drzewnych przydomowych, do naturalnych, swojskich.

Plastycy domagają się również miejsca dla drzew obcych, u nas od dawna zadomowionych: topoli włoskiej, kasztanowca, fałszywej czyli białej akacji, orzecha włoskiego, morwy, a w dalszej kolejności dla topoli kanadyjskiej, platanów (na zachodzie kraju), żywotnika, sosny austriackiej, daglezji itd. Nie tylko w miastach i osiedlach, ale i w łączności z budownictwem wiejskim i tworami technicznymi w krajobrazie.

Natomiast spotyka się wiele głosów rozsądnych przeciw stosowaniu w kompozycjach naturalistycznych — sztucznych, często zwyrodniałych form ogrodowych naszych drzew krajowych, barwno-listnych, strzępiastych, lub niektórych zwisłych. Przeciw temu, że dla biologa jest rzeczą obojętną, z przyrodniczego punktu widzenia, iż w terenie otwartym rosłyby zwisłe wierzby, czerwonolistne buki, pełnokwiatowe wiśnie, czy nawet wężowe świerki, bo to są drzewa krajowe — wysuwany jest argument, że przecież podejście emocjonalne jest uzasadnione, że nie można odrzucać jako balastu słowa «estetyka», bo to może spowodować rykoszet.

Konieczność respektowania zasięgów geograficznych drzew jest na ogół dość dobrze rozumiana. Pokraczne kosówki w naszych parkach nizinnych dostatecznie przemawiają do przekonania. Są

tylko obiekcje co do zbyt rygorystycznego stosowania się do dzielnic przyrodniczych, względnie propozycje skomasowania ich dla omawianych celów do kilku zasadniczych. Traktuje się też jako swojskie dla pewnych dzielnic drzewa naszych rubieży, głównie wschodnich, jak klon tatarski, dereń pospolity, jesion ostroowockowy, perukowiec, jarzębinę szwedzką, nawet bez węgierski.

Jest rzeczą nie tylko wskazaną, ale wprost konieczną, aby naszych terenoplastyków i fitoplastyków wciągnąć do studiów biologicznych i udostępnić im zaznajomienie się z nowszymi pracami i osiągnięciami. Mimo teoretycznej zbędności ich udziału (z punktu widzenia doktryny naukowej) w dziele uzdrawiania krajobrazu, pracują oni już i będą nadal pracowali przy projektowaniu zieleni i zadrzewień, przy kształtowaniu różnych odcinków krajobrazu, należy przeto postarać się o to, aby praca ta przyniosła pożytek a nie szkody.

WACŁAW SKURATOWICZ

Uwagi o ochronie niektórych ssaków

Zagadnienie ochrony drobnych zwierząt ssących było wielokrotnie poruszane w naszej literaturze, a mimo to sprawa ta do dziś niewiele posunęła się naprzód. Przyczynę wykryć nie trudno: wszystkie dotychczasowe prace ograniczały się do przekonywania opinii publicznej o pożyteczności pewnych gatunków zwierząt ssących, a tym samym o konieczności ich ochrony, lecz nie podawały środków prowadzących do tego celu. Zajmowano się głównie zwierzętami większymi oraz łownymi, pozostałe zaś drobne ssaki, szczególnie nocne, wymykały się spod obserwacji człowieka. Brak ich dostrzeżono dopiero po szeregu klęsk gospodarczych, gdy ekologowie na podstawie badań terenowych stwierdzili, jak ważną rolę odgrywają one w gospodarce przyrody i człowieka. Ekologom zawdzięczamy również szereg spostrzeżeń i danych biologicznych, dzięki którym trudny dotąd problem ochrony ssaków stał się częściowo możliwy do rozwiązania. Ochronę drobnych zwierząt ssących traktować należy obecnie jako zagadnienie przede wszystkim gospodarcze, niezmiernie ważne dla rolnictwa i leśnictwa, przy czym należy pamiętać, że ze względów naukowych nie można dopuścić do wyniszczenia żadnego gatunku zwierzęcia, będącego pierwotnym i naturalnym składnikiem fauny rodzimej.

Współczesna systematyka zoologiczna nie ogranicza się już

do gromadzenia danych o ubarwieniu i pomiarach ciała zwierzęcia, lecz coraz częściej i z powodzeniem sięga do jego fizjologii, ekologii a nawet psychologii. W ten sposób punkt ciężkości badań nawet systematycznych przenosi się powoli na zwierzę żywe. O zróżnicowaniu podgatunkowym zwierząt ssących Polski wiemy bardzo mało, wytępienie więc jakiegokolwiek gatunku będzie stratą, której już nigdy naprawić nie potrafimy. Na tę sprawę zwracał uwagę prof. R. Kuntze już 12 lat temu, kiedy nie była ona tak paląca i aktualna jak obecnie.

Poniżej postaram się podać nieco danych, które mogą przydać się przy wprowadzaniu w życie ochrony drobnych zwierząt ssących. Ze względu na odmienne wymagania życiowe ssaków mięsożernych, owadożernych, nietoperzy i niektórych gryzoni, metody ochrony dla każdego z tych rzędów muszą być odrębne.

Mięsożerne — *Carnivora*

Ubożejąca coraz gwałtowniej fauna naszych ssaków mięsożernych zmusza do zwrócenia na nie szczególnej uwagi. Z wielkim prawdopodobieństwem przyjąć można, że na wymarciu jest norka czyli nurka (*Mustela lutreola* L.), skoro od 1931 r. nie posiadamy o niej żadnych nowszych danych. Załączona mapka stanowisk, sporządzona w roku 1935 na podstawie pracy R. Kuntzego, jest najlepszym potwierdzeniem zanikania norki i nie wymaga komentarzy.

Jeśli intensywności tępienia nie ograniczy się już teraz, los norki podzielą wkrótce wydra, kuny: kamionka i leśna oraz gronostaj. Przyczyny tego są dwojakie: 1) prześladowanie czynne ze strony człowieka, traktującego te zwierzęta jako rzekomo szkodliwe drapieżniki, a przede wszystkim jako źródło dochodu ze względu na cenne futerka, oraz 2) brak odpowiednich naturalnych kryjówek lęgowych. Myśliwemu, szczególnie jeśli gospodarka łowiecka nastawiona jest na największą wydajność, chodzi o możliwie wysoki stan liczbowy zwierzyny i wówczas każdy drapieżnik polujący na nią będzie «szkodnikiem». W tym przypadku straty wśród drapieżników będą niewspółmiernie duże, gdyż pamiętać należy, że wielkie zgromadzenie zwierzyny w łowisku «przyciąga» zwierzęta drapieżne nawet z odległych okolic. Konflikt ten nie da się rozwiązać kompromisowo i trzeba będzie odwołać się do czynnika nadrzędnego, który rozstrzygnie zagadnienie ze stanowiska gospodarki społecznej.

Argumenty na ogół przemawiają na niekorzyść myśliwych, a raczej na niekorzyść masowej hodowli zwierzyny łownej. Na

podstawie np. obserwacji dokonanych nad populacjami kuropatw na terenie powiatu siedleckiego stwierdziłem, że przy braku drapieżników i równocześnie wysokim stanie liczebnym kuropatw, wśród zabitych ptaków znajdował się bardzo poważny odsetek osobników zwyrodniałych, o nadmiernie rozwiniętych i zakrzywionych dziobach i pazurach, powiekach pokrytych naroślami rogowymi, słabo i nienormalnie rozwiniętym upierzeniu itp. Wszystkim myśliwym znany natomiast jest fakt, że tam gdzie drapieżniki są liczne, różnorodność zwierzostanu jest największa a stan zdrowotny zwierzyny bez zarzutu.

Drugi i poważniejszy jeszcze argument — to znaczenie drapieżników dla gospodarki rolnej i leśnej. Wystarczy przypomnieć wielomilionowe szkody w roślinach zbożowych i okopowych, spowodowane przez gryzonie w okresach ich masowych pojawów, oraz zastanowić się nad znaczeniem gryzoni leśnych. Przy braku drapieżnych ptaków i ssaków rozmnażają się one licznie i zjadając nasiona oraz siewki pewnych tylko gatunków drzew, uniemożliwiają naturalne odnawianie się drzewostanu. Może to spowodować zmianę składu gatunkowego danego zespołu leśnego, sprawa przeto drapieżników winna być niekiedy uznawana za gospodarczo ważniejszą od dochodów ze zwierzyny łownej.

Skórki zwierząt drapieżnych mają na ogół poważną wartość i są w handlu bardzo poszukiwane, a więc stanowią łakomą zdobycz nie tylko dla kłusownika, ale także dla leśnika i myśliwego. Dlatego też jeśli chodzi o drobne ssaki drapieżne, terminy ochronne, przewidziane w ustawie łowieckiej, przeważnie nie są przestrzegane, tym bardziej że wykroczenie łatwe jest do ukrycia i często bywa bagatelizowane przez władze. Nie mam zamiaru zalecania całkowitej ochrony drobnych ssaków drapieżnych (z wyjątkiem norki, której całkowita ochrona jest konieczna), gdyż problem ten można rozwiązać inaczej i to z korzyścią zarówno dla ogólnej gospodarki jak i łowiectwa. Wymaga to jednak pewnego wkładu pracy i dobrej woli ze strony osób zainteresowanych.

Wystarczyłoby na przykład wprowadzenie całkowitego zakazu odstrzału wszystkich drobnych ssaków drapieżnych na okres 10—20 lat i zalecenie myśliwym-hodowcom zbadania w tym czasie wymagań życiowych poszczególnych gatunków zwierząt łownych, tj. określenia środowiska, przyrostu rocznego populacji z uwzględnieniem śmiertelności młodych, optymalnego zagęszczenia osobników poszczególnych gatunków w rewirach łowieckich, i dopiero na podstawie tych danych ustalenie granicy dopuszczalnego odstrzału bez szkody dla populacji.

Takie postawienie sprawy umożliwiłoby racjonalną gospo-

darkę tak cennym dla rolnictwa i leśnictwa kapitałem, jakim są bez wątpienia drobne ssaki drapieżne. Zadania stojące przed myśliwymi są już częściowo opracowane przez współczesnych ekologów amerykańskich, angielskich i radzieckich, należałoby tylko

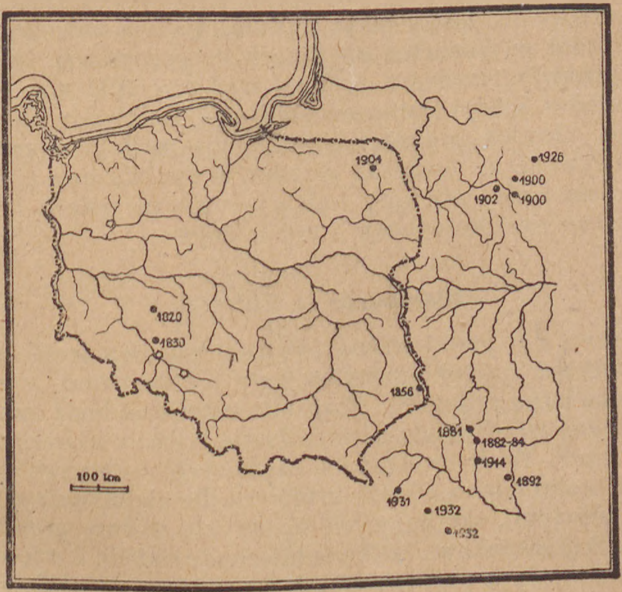

Ryc. 1. Stanowiska nurki (norki) *Mustela lutreola* L. • Rok obserwacji. ☆ Rok obserwacji nieznany, prawdopodobnie ubiegłe stulecie.

wyniki przez nich uzyskane skonfrontować w terenie i dostosować do naszych warunków. W każdym razie odpada żmudny trud szukania i wypracowywania własnych metod badawczych [1]). Po-

---

[1]) Jako przykład przytoczę sprawdzony praktycznie i teoretycznie sposób obliczania liczebności zwierząt ssących na podstawie pozostawionych przez nie śladów, podany przez ekologa radzieckiego, F o r m o z o w a.

$$Z = \frac{s}{d \cdot m}$$

Z = ilość zwierząt na 1 km²
s = liczba śladów napotkanych w czasie marszu
m = droga w km przebyta przez obserwatora
d = długość śladu w km pozostawionego przez zwierzę w ciągu doby.

Jak widać, jedyną trudność stanowi ustalenie wielkości d dla poszczególnych gatunków ssaków drapieżnych, gdyż w naszych warun-

nadto niektóre zagadnienia mogłyby być zbadane przez absolwentów wydziałów rolniczo-leśnych, część zaś pracy i obowiązków spadłaby także na przyrodników, dla których parki narodowe i rezerwaty stanowią wymarzony warsztat pracy.

Dalszym etapem prac powinny być próby oswojenia czy nawet udomowienia łasicy łaski i gronostaja dla zwalczania drobnych gryzoni w domach i obejściach gospodarskich. Myśl ta została wysunięta przez dra A. Dehnela w 1947 r. na Zjeździe Kierowników Stacyj Ochrony Roślin w Puławach i jest o tyle realna, że niegdyś gronostaj i łaska były w Polsce często oswajane i używane do łowienia gryzoni, a spełnią one tę czynność z pewnością lepiej, niż koty wałęsające się po polach i niszczące ptaki śpiewające, kuropatwy i młode zające.

Nietoperze — *Chiroptera*

Sprawą nie mniej ważną jest ochrona nietoperzy, z których tylko nieliczne gatunki przystosowały się do zmian wywoływanych gospodarką człowieka. Pozostałe natomiast bądź opuściły zupełnie pewne tereny, bądź utrzymały się tylko w obszernych i starych parkach. W drzewostanach sosnowych nietoperze występują rzadko z braku odpowiednich kryjówek dla ciężarnych samic oraz samic z młodymi, skupiających się zwykle w duże gromady, złożone z kilku gatunków i kilkudziesięciu (niekiedy i więcej) osobników. Samce żyją pojedynczo lub po kilka w ciasnych dziuplach i za odstającą korą.

Jeśli uświadomimy sobie, że większość naszych lasów tworzą drzewostany sosnowe i to względnie młode, w których drzew dziuplastych jest mało, to jasne będzie, że w takim lesie nietoperzy zabraknie, a tym samym zostanie on pozbawiony sprzymierzeńców nie mniej gorliwych i żarłocznych niż ptaki owadożerne. Przy braku drobnych gatunków sów nietoperze są najpoważniejszym czynnikiem hamującym nadmierny wzrost liczebności owadów nocnych tym bardziej, że jak wykazały nowsze obserwacje Brian Vessey-Fitzgerald'a, łowią je nie tylko w locie, lecz również zbierają z gałązek drzew i krzewów. O ogromnej ilości zjadanych przez nietoperze owadów nie będę wspominał, fakty te są zbyt dobrze znane nawet szerszemu ogółowi.

Kontrolując wiosną i jesienią skrzynki dla ptaków zawie-

---

kach klimatycznych i biotycznych wartość d będzie z pewnością inna niż w Z. S. R. R. Wzór ten nie nadaje się do obliczenia populacji o nadmiernym zagęszczeniu np. drobnych gryzoni w okresach masowych pojawów.

szone w lesie stwierdziłem, że liczne z nich były zamieszkałe przez nietoperze, a mianowicie skrzynki większe i wysoko zawieszone zajmował borowiec wielki (*Nyctalus noctula*), borowiaczek (*N. leisleri*) i nocek Natterera (*Myotis nattereri*); skrzynki mniejsze karlik malutki (*Pipistrellus pipistrellus*) i nocek wąsatek (*Myotis mystacinus*). A więc sprawa ochrony nietoperzy, a raczej sprawa ponownego ich osiedlenia w lasach nawet młodych da się zrealizować. Zagadnienie pokarmu nie jest istotne; las począwszy od kultur aż po starodrzew posiada zawsze dostateczną ilość owadów, chodzi jedynie o zastąpienie naturalnych dziupli sztucznymi.

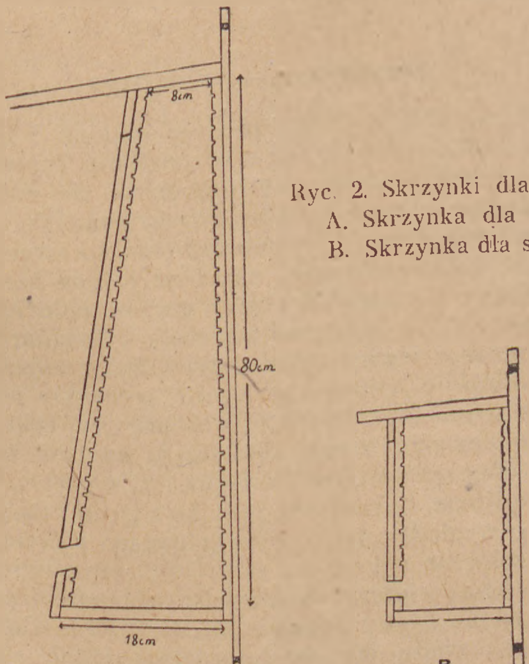

Ryc. 2. Skrzynki dla nietoperzy.
A. Skrzynka dla samic.
B. Skrzynka dla samców.

Zgodnie z wymaganiami życiowymi nietoperzy, skrzynki powinny być dwóch rodzajów:

1) dla samic (ryc. 2, A) silnie wydłużone i u góry spłaszczone, przy czym wewnętrzna powierzchnia desek powinna posiadać płytkie rowki poprzeczne lub listewki, otworek zaś w kształcie poziomej szczeliny musi być umieszczony blisko dna skrzynki;

2) dla samców skrzynki typu A i B (według terminologii J. Sokołowskiego)[1]), lecz z otworkiem umieszczonym bliżej dna i rowkami na ściankach wewnętrznych (ryc. 2, B).

Ważną rzeczą jest również miejsce i sposób umieszczenia skrzynek, gdyż gatunki drobne chętniej zajmują skrzynki zawieszone na skraju lasu i wystawione na silną insolację; gatunki większe wybierają skrzynki umieszczone nieco w głębi lasu, przynajmniej kilkadziesiąt metrów od brzegu i to w drzewostanach niezbyt zwartych. Wszystkie skrzynki należy zawieszać otworkiem skierowanym ku zachodowi.

Owadożerne — *Insectivora*

Należy żałować, że w niezmiernie cennym i interesującym artykule J. J. Karpińskiego o znaczeniu ryjówek i rzęsorków dla gospodarki leśnej[2]), autor ograniczył się jedynie do omówienia gatunków leśnych i nadwodnych, pomijając gatunki zamieszkujące tereny otwarte. A przecież pola uprawne, ogrody warzywne, sady, łąki i pastwiska, narażone jeszcze bardziej niż las na ataki świata owadziego i drobnych gryzoni polnych, mają również swoich obrońców w postaci zębiełków (*Crocidura* sp.). Zwierzęta te wyglądem zewnętrznym przypominają zupełnie ryjówki, od których odróżnić je można po ogonie pokrytym pojedynczymi, dłuższymi włosami oraz po białych zębach (ryjówki mają końce zębów czerwonawo-brązowe). Zębiełki są na ogół mniej jeszcze znane szerszemu ogółowi aniżeli ryjówki i nawet w Lubelszczyźnie, gdzie są liczne, ludność zna je tylko z głosu i nazywa «piszczkami», lecz o wyglądzie tych zwierząt nie ma pojęcia. Wystarczy porównać uzębienie ryjówek i zębiełków, aby stwierdzić, że są to «lwy» wśród owadożernych, których codziennym pokarmem są ruchliwe i zwinne myszy domowe. W spichrzach wiejskich często widzieć można ślady ich działalności w postaci skórek myszy i norników wynicowanych futerkiem do wewnątrz. Zapewne częściej aniżeli ryjówki migrują one w ślad za myszami do zabudowań gospodarskich. Niestety, właśnie w pobliżu mieszkań ludzkich ginie zębiełków najwięcej bądź w pułapkach zastawionych na myszy, bądź od miotły czy łopaty w spichrzu i oborze.

Według danych zawartych w «Kluczu» E. Lubicz-Nie-

---

[3]) Por. J. Sokołowski, Skrzynki dla ptaków. Kraków 1946.
[4]) Por. «Chrońmy przyrodę ojczystą», r. III, 1947, nr 1/2, str. 27.

zabitowskiego, na terytorium Polski występują trzy gatunki zębiełków:

1) zębiełek białawy (*Crocidura leucodon* Hermann) — o długości ogona 3—3,3 cm i wyraźnie odgraniczonych barwach spodu i wierzchu ciała, przy czym biała barwa spodu zachodzi wysoko na boki ciała;
2) zębiełek myszaty (*C. russula* Hermann) — o długości ogona 4—5,2 cm i barwach spodu i wierzchu ciała nie odgraniczonych wyraźną linią;
3) (*C. mimula* Miller) — dla którego nazwy polskiej dotąd nie ustalono, a najodpowiedniejszą wydaje mi się «zębiełek mały». Długość ogona 2,7—3,5 cm, barwa spodu ciała szarawa, niezbyt wyraźnie od barwy wierzchu odgraniczona i nigdy nie sięgająca tak wysoko na boki ciała jak u zębiełka białawego. Rozmiary ciała znacznie mniejsze niż obu poprzednich gatunków.

Zarówno systematyka tych zwierząt jak i ich rozmieszczenie w Polsce nie są dostatecznie zbadane i wymagają szeregu wyjaśnień. Wszystkie wymienione gatunki żyją w miejscach otwartych unikając zwartych lasów.

Ochrona, w pełnym tego słowa znaczeniu, w odniesieniu do drobnych ssaków owadożernych jest praktycznie niewykonalna. Jedyną drogą prowadzącą pośrednio do tego celu jest właśnie droga obrana przez J. J. Karpińskiego, a więc zaznajamianie szerszego ogółu, a przede wszystkim rolników i leśników, z rolą ssaków owadożernych w gospodarce przyrody oraz nauczanie odróżniania tych zwierząt od gryzoni polnych i leśnych.

Gryzonie — *Rodentia*

Wreszcie należy wspomnieć także o kilku gatunkach gryzoni wymagających ochrony. Mam na myśli przedstawicieli rodziny *Muscardinidae* (pilch, żołędnica i koszatka) oraz susła perełkowanego (*Citellus suslica*) na zachodniej granicy jego zasięgu.

Na podstawie danych o występowaniu pilchowatych w Polsce, należałoby sądzić, że zwierzęta te w pewnych okolicach bądź wyginęły całkowicie, bądź stały się wielkimi rzadkościami przyrodniczymi. Wpłynęła na to prawdopodobnie zmiana składu gatunkowego naszych lasów wskutek gospodarki człowieka oraz wspomniany już brak drzew dziuplastych.

Pilchowate, jako zwierzęta żywiące się przede wszystkim orzechami leszczyny i owocami dziko rosnących drzew i krzewów,

Ryc. 3. Popielica (*Glis glis* L.).

utrzymały się w nieco większej liczbie tam, gdzie zachowały się jeszcze drzewostany przypominające swym składem gatunkowym naturalne lasy. Nocny tryb życia utrudnia niezmiernie poznanie biologii tych zwierząt, toteż i ochrona musi się na razie ograniczyć do rozwieszania skrzynek przeznaczonych dla ptaków, które pilchowate a zwłaszcza pilch i koszatka chętnie zajmują. Przy pomocy skrzynek można ponadto wykryć obecność tych zwierząt

nawet tam, gdzie są one rzadkie, wyszukiwanie bowiem naturalnych miejsc lęgowych natrafia na wiele trudności.

Z powyższego wynika, że ochrona ptaków gnieżdżących się w skrzynkach i ochrona pilchowatych pokrywają się, gdyż te ostatnie podobnie jak ptaki chętniej osiedlają się w skrzynkach zawieszonych na skraju lasu, przy drogach i liniach leśnych.

Ryc. 4. Koszatka (*Dyromys nitedula* Pallas).

Na zakończenie należy poświęcić kilka słów krańcowym stanowiskom susła perełkowanego pod Frampolem koło Janowa i pod Zamościem. Jakkolwiek susły niewątpliwie wyrządzają pewne szkody, jednakże w stosunku do wartości, jaką przedstawiają te zwierzęta pod względem naukowym, są one minimalne. Zaznaczyć warto, że obie wymienione kolonie znajdują się od dawna na zachodniej granicy zasięgu (Taczanowski 1855). Z tym wiążą się bardzo interesujące zagadnienia, jak dynamika tych zespołów, pasożyty występujące na zwierzętach, fauna gniazd suślich itp.

Badania te powinny być przeprowadzone jak najrychlej, ponieważ okoliczna ludność a szczególnie młodzież wiejska niszczy

Biblioteka

susły dla zabawy lub dla wątpliwych korzyści materialnych. Dla uratowania tych cennych dla nauki polskiej stanowisk susła należałoby postarać się o utworzenie dla nich rezerwatów, co jest tym łatwiejsze, że osiedla susłów znajdują się na nieużytkach nie nadających się ani pod zalesienie, ani pod uprawy rolne.

Nie było moim zamiarem omawianie wspomnianych wyżej zwierząt pod względem biologicznym lub czysto zoologicznym. Chodziło mi jedynie o zwrócenie uwagi zainteresowanych warstw społeczeństwa na tych drobnych sprzymierzeńców w walce z licznymi szkodnikami leśnymi i polnymi, z którymi nie zawsze skutecznie boryka się człowiek pomimo stosowania silnie trujących środków chemicznych. Środki te są bowiem przeważnie obosieczną bronią. Wystarczy przytoczyć sprawę opylania proszkowymi truciznami drzewostanów sosnowych, opadniętych przez osnuję gwiaździstą (*Lyda stellata*). Trucizny te są bowiem zabójcze nie tylko dla szkodnika, lecz także dla zwierzyny łownej oraz owadów pożytecznych, a roznoszone prądami powietrza daleko poza opylany las stają się szkodliwe dla zwierząt domowych, pasących się w sąsiedztwie. Przykładem wskazującym wymownie na konieczność podjęcia ochrony drobnych ssaków mięsożernych oraz owadożernych jest zeszłoroczna klęska gryzoni polnych na Ziemiach Odzyskanych. Tysiące ton zatrutego fosforkiem cynku ziarna pszenicy okazały się bezskutecznym, a bardzo kosztownym jak na nasze warunki środkiem. Co więcej, zatrute ziarno, rozrzucane niedbale po polach przez rolników, spowodowało straty wśród kuropatw, bażantów, dzikich gęsi i zajęcy nie licząc drobnego ptactwa [1]).

MARIAN BIELEWICZ

Muzeum Śląskie i jego działalność na polu ochrony przyrody

Bez rozgłosu minęła w ostatnich miesiącach ubiegłego roku 20 rocznica istnienia Muzeum Śląskiego.

Szczytne cele, jakie wytknęli sobie 20 lat temu założyciele Muzeum Śląskiego, streszczały się w stworzeniu placówki, obrazującej za pośrednictwem odpowiednio dobranych zbiorów kulturę duchową i materialną regionu śląskiego, jego przeszłość historyczną, przyrodę, bogactwa naturalne i związany z nimi przemysł.

---

[1]) Por. «Chrońmy przyrodę ojczystą», r. III, 1947, nr 5/6, str. 40.

Muzeum miało na celu nie tylko gromadzenie systematycznie ułożonych kolekcji, lecz zarazem utworzenie warsztatu pracy naukowej, poświęconej przede wszystkim problemom śląskim. Poza tym zadaniem tej placówki miała być również akcja popularyzatorska, realizowana przy pomocy odpowiedniego wystawiania zbiorów, wydawania specjalnych publikacji, wygłaszania odczytów itp.

Już w krótkim, międzywojennym okresie istnienia Muzeum wytknięte cele zostały w pełni osiągnięte. Powstało ono w roku 1927 i mieściło się pierwotnie w dawnych Śląskich Zakładach Technicznych, gdzie ulokowano dział przyrodniczy, oraz w części gmachu wojewódzkiego. Jak w każdej tego rodzaju instytucji, z upływem czasu zwiększała się ilość zebranych eksponatów oraz liczba zaangażowanych naukowców i dlatego coraz bardziej palącą stawała się sprawa własnego odpowiedniego gmachu, tym bardziej że dotychczasowe pomieszczenia okazały się za szczupłe. I oto w roku 1936 zdobywa się Śląsk na ważną dla dalszej egzystencji Muzeum decyzję wybudowania nowoczesnego własnego gmachu. Wspaniałe plany zrealizowane zostały w następnych 3 latach. W połowie roku 1939, czyli tuż przed wybuchem wojny wykończono niemal zupełnie olbrzymi gmach ze szkła i betonu, który stanął naprzeciw budynku Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach.

Zaczęto właśnie przewozić do niego cenne zbiory, gdy nawała hitlerowska zalała kraj i zniszczyła wykonaną pracę. Zbrodniczy okupant nie zadowolił się zrabowaniem wszystkich zbiorów nagromadzonych mrówczą pracą, lecz również postanowił znieść z powierzchni ziemi wzniesiony kosztem 5 milionów przedwojennych złotych imponujący budynek, widomy znak twórczej pracy polskiego architekta, inżyniera i robotnika.

Wkrótce po wkroczeniu Niemców rozpoczęła się rozbiórka gmachu, zaś zbiory przewiezione zostały do krajowego muzeum w Bytomiu, skąd wiele z nich — w obawie przed zbliżającym się frontem — wywieźli Niemcy przy końcu wojny na prowincję. Część tych zbiorów uległa zniszczeniu, resztę udało się odnaleźć i przewieźć do Muzeum Bytomskiego, aby tam kontynuować pracę i tradycję zlikwidowanego Muzeum Śląskiego.

Jednym z wielu działów Muzeum jest dział przyrodniczy, odróżniający się od pozostałych pokaźną liczbą uratowanych od zniszczenia wartościowych eksponatów. Powstał on już w pierwszych miesiącach istnienia Muzeum Śląskiego w Katowicach i rozrósł się z czasem do znacznych rozmiarów. Prace tego działu polegały na:

1) wyszukiwaniu, zbieraniu i zabezpieczaniu okazów, posiadających wartość dokumentów naukowych, jak również eksponatów o znaczeniu dydaktycznym;

2) naukowym opracowywaniu zbiorów;
3) tworzeniu wystaw ułatwiających popularyzację dorobku nauki;
4) ścisłej współpracy z Państwową Radą Ochrony Przyrody.

Siedziba Referatu Ochrony Przyrody, który powstał dnia 15 grudnia 1929 r. przy konserwatorze okręgowym w Katowicach, mieściła się od początku w Muzeum Śląskim. Oparto się na założeniu, że jedynie współpraca obydwu instytucji dać może korzystne wyniki, gdyż zakres zainteresowań oraz zagadnień naukowych zazębiał się pomiędzy nimi prawie w każdej dziedzinie pracy badawczej. Współpraca ta zresztą wkrótce okazała się bardzo owocną. W ciągu 10 lat międzywojennej działalności Referatu Ochrony Przyrody ukazało się w druku szereg prac na tematy ochroniarskie nakładem Muzeum Śląskiego i Państwowej Rady Ochrony Przyrody, względnie w różnych czasopismach. Oto tytuły niektórych:

A. Czudek: Żubry w lasach śląskich,
A. Czudek: O wpływie szkodliwych dymów i gazów na roślinność,
A. Czudek: Osobliwości i zabytki przyrody województwa śląskiego,
M. Koczwara: Barania Góra jako rezerwat przyrodniczy,
A. Kozłowska: Szata roślinna województwa śląskiego,
A. Kozłowska, R. Wilczek, I. Rejment, I. Książkówna, Z. Stuglik: Biocenoza lasów Pogórza Cieszyńskiego,
K. Simm: Turystyka a ochrona przyrody,
oraz szereg innych.

Z chwilą uwolnienia ziemi śląskiej nieliczny personel dawnych pracowników Muzeum katowickiego przybył do Bytomia i zabrał się do ratowania porzuconych w nieładzie zbiorów. Ze wspaniałych przedwojennych kolekcji przyrodniczych pozostały tylko resztki i to w stanie mocno uszkodzonym. Znaczną część ocalałych okazów zwozić trzeba było z terenu całej prawie Opolszczyzny.

Obecny stan zbiorów jest wynikiem prawie trzechletnich wysiłków personelu działu przyrodniczego. Obejmują one piękną kolekcję ptaków krajowych tak w dziale pokazowym (450 szt.) jak i w zbiorach porównawczych (1.200 szt.), najważniejsze gatunki ssaków z żubrami pszczyńskimi na czele, zbiór motyli śląskich (32.000 szt.), a także chrząszczy, błonkówek oraz innych grup zwierzęcych. Dział botaniczny zawiera bogate i nowocześnie urządzone zielniki, zbiory mchów, porostów oraz liczne fotografie. Fa-

chowa biblioteka przyrodnicza, obejmująca kilka tysięcy tomów w różnych językach, ułatwia wykonywanie prac naukowych, a sprawnie prowadzona pracownia preparatorska umożliwia stałe powiększanie zbiorów. Z chwilą oszklenia czteropiętrowego gmachu i naprawienia najważniejszych jego uszkodzeń przystąpiono do urządzenia wystawy przyrodniczej. Biorąc pod uwagę nienormalne stosunki powojenne, których ofiarą padały resztki naszej fauny, zwrócono przy urządzaniu działu pokazowego specjalną uwagę na gatunki chronione podkreślając na każdym kroku szkodliwość ich tępienia. Trzeba przyznać, że zapoczątkowana w ten sposób akcja uświadamiająca wzbudziła zainteresowanie wśród powojennych myśliwych. Szczególnie dobre wyniki dała walka stoczona w obronie myszołowów. Na wiadomość bowiem, że w Muzeum istnieje pracownia preparatorska myśliwi poczęli znosić pokaźne ilości trofeów twierdząc, że są to jastrzębie, które w rzeczywistości okazały się prawie bez wyjątku myszołowami. Dość powiedzieć, że w ciągu pierwszego okresu zimy 1946 r. spośród dwudziestu pięciu sztuk dostarczonych «jastrzębi», 24 okazało się myszołowami, i to przeważnie włochatymi. Była to znakomita okazja do uświadomienia zapalonych myśliwych, pokazywano bowiem każdemu z nich na okazach muzealnych zasadnicze różnice pomiędzy tymi gatunkami pouczając o celowości ochrony myszołowów. Skutek był taki, że już w niedługim czasie znacznie mniejsza ilość pożytecznych ptaków padała z ręki polujących.

Kierownictwo działu przyrodniczego dokłada starań, aby okazy rodzimej fauny ptaków i ssaków przedstawić za pośrednictwem instruktywnych grup biologicznych. Praca ta została zapoczątkowana i będzie się dążyło do tego, by stopniowo wszystkie okazy wystawowe zostały w powyższy sposób przedstawione. Pewną inowacją było umieszczenie przy okazach zoologicznych krótkich napisów objaśniających. Zestawiono w nich najważniejsze dane o zasięgu, występowaniu, sposobie życia lub wyginięciu opisywanego gatunku, a przede wszystkim podkreślono konieczność ochrony gatunków rzadkich oraz pożytecznych. Taki sposób wystawienia okazów daje nie tylko korzyść zwiedzającym, ale ułatwia pracę personelowi naukowemu, gdyż nie odrywa go od codziennych zajęć dla oprowadzania wycieczek. W związku z wprowadzeniem ochrony pewnych gatunków i dla zwrócenia na nie uwagi zgrupowano dane okazy w osobnych gablotach zaopatrując je w napisy objaśniające. W podobny sposób potraktowano również endemity śląskie a także najbardziej charakterystyczne gatunki występujące w tej dzielnicy Polski.

Zbiory naukowo-porównawcze znajdują pomieszczenie w obszernych magazynach. Do najcenniejszych należy kolekcja skórek i jaj ptasich oraz zbiór owadów. Zbiory te są już zainwentaryzowane i w większości oznaczone. W zakresie prac terenowych dokonano pewnych spostrzeżeń, szczególnie co do występowania na Śląsku niektórych gatunków ptaków (ptactwo wodne) oraz susła [1]).

Nie zaniedbano również akcji propagowania idei ochrony przyrody i budzenia zamiłowania do przyrody ojczystej. W tym celu kustosz działu przyrodniczego zainicjował serię pogadanek radiowych na tematy przyrodniczo-ochroniarskie. W ramach audycji kulturalno-oświatowych wygłoszono przed mikrofonem radiostacji katowickiej 28 pogadanek, których celem było zaznajomienie radiosłuchaczy z zagadnieniami przyrodniczymi ze szczególnym uwzględnieniem opieki nad nieświadomie niszczonymi gatunkami roślin i zwierząt. Poruszono m. in. następujące tematy: «Pożyteczni drapieżcy», «Żubry lasów pszczyńskich», «Gdzie zimują nasze ptaki», «Głuszec na Śląsku», «Przelotne ptaki na Śląsku», «Ginące rośliny na Śląsku», «Ginące gatunki fauny śląskiej» i inne. Również w miejscowej prasie codziennej ogłoszono szereg podobnie ujętych opracowań.

Szeroką działalność ochroniarską udało się rozwinąć za pośrednictwem Śląskiej Dyrekcji Lasów Państwowych oraz Wojewódzkiej Rady Łowieckiej z siedzibą w Bytomiu. Kontakty z nadleśnictwami oraz z myśliwymi zapobiegły niejednokrotnie bezmyślnym aktom niszczycielskim i przyniosły korzyści Muzeum w postaci rzadkich nieraz okazów, które trafiły do pracowni konserwatorskiej.

Poza łącznością Muzeum Śląskiego z instytucjami naukowymi w kraju i za granicą utrzymuje ono stały kontakt z licznymi szkołami różnych typów całego śląskiego zagłębia węglowego oraz z władzami Kuratorium Okręgu Szkolnego. Prawie 1/3 zwiedzających wystawę składa się z młodzieży szkolnej, a wiele szkół przeprowadza lekcje rysunku, modelarstwa i przyrody w salach wystawowych. Z archiwów naukowych, fotograficznych, biblioteki i pracowni korzystają liczni nauczyciele i profesorowie.

W połowie ubiegłego roku projektowane było urządzenie wystawy ochrony przyrody w gmachu Muzeum łącznie ze zjazdem przyrodników z całego województwa śląsko-dąbrowskiego. Powstał komitet organizacyjny wystawy, a praca nad jej urządzeniem była już tak daleko posunięta, że nawet ustalono dzień i program otwarcia. Niestety, z powodu nieuzyskania spodziewanej sub-

---

[1]) Por. str. 27.

wencji zaniechano projektu, natomiast Dyrekcja Muzeum postanowiła zorganizować w przyszłości stałą wystawę ochrony przyrody w ramach własnego działu przyrodniczego.

Stwierdzić należy, że nie wszystkie materiały odnoszące się do planowej akcji ochroniarskiej na Śląsku zostały opracowane. Przykładem tego jest niewykorzystane dotychczas archiwum niemieckiej ochrony przyrody dla okręgu śląskiego, której biura mieściły się w budynku zajmowanym obecnie przez Muzeum Śląskie. Wspomniane archiwum zawierające korespondencję, inwentarz zabytków i pomników przyrody oraz mapy i plany ułożone według powiatów, zostało na razie zabezpieczone przez Dyrekcję Muzeum. Będzie ono pomocne przy kontrolowaniu i ewentualnym uzupełnianiu powojennego inwentarza zabytków przyrodniczych w województwie śląsko-dąbrowskim.

W związku z powyższym i biorąc pod uwagę, że Muzeum Śląskie posiada: bibliotekę ochrony przyrody, zbiory przyrodnicze, pracowników naukowych i odpowiednie pomieszczenie — stwierdzić należy, że Muzeum to powinno stać się ważnym ośrodkiem krzewienia idei ochrony przyrody na Śląsku.

KRONIKA ŻAŁOBNA

Mieczysław Limanowski

Dnia 25 stycznia rb. zmarł w Toruniu profesor geografii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, dr Mieczysław Limanowski. Syn Bolesława, powstańca z 1863 roku, rewolucjonisty i jednego z twórców polskiego socjalizmu, historyka i wielce czcigodnego człowieka, odziedziczył po ojcu niepohamowany rozmach w działaniu. Urodzony we Lwowie (1876), dzieciństwo spędził w Szwajcarii, wiek młodzieńczy w Krakowiee i Lwowie. Od czasów studenckich, kiedy rozpoczął studia na wydziale inżynierii Politechniki Lwowskiej, wyobraźnię jego porywały Tatry. W pierwszych swych na temat Tatr wypowiedziach był raczej artystą tworzącym wizję obrazów przeszłości geologicznej na osnowie materiału naukowego. Już z tej młodzieńczej pracy Limanowskiego poczynają promieniować idee ochrony przyrody, której później poświęcił wiele swych wysiłków. Tak oto pisał w r. 1900[1]):

«Na ziemi coraz mniej nieba czystego, coraz mniej zieleni świeżej i śpiewu koników polnych... dym wgryza się w okolice kwiecistych łąk, wysokie kominy i fabryki pełne huku płoszą dzień i jasną powietrznię.... Szatan pracuje, szatan zniszczenia... płynie i zagarnia ziemię, by zmienić ją w mrowisko miast o duszących dymach, o schorzałych mieszkańcach, dla których kwieciem paprociowym będzie może kiedyś powietrze jasne i błękitne, dziewicza zieloność gór.. Dym sięga Tatr...»

W roku 1905 Limanowski spotyka się w Tatrach (podczas kongresu międzynarodowego geologów) z twórcą nowej, rewolucyjnej teorii tektonicznej, Maurycem Lugeon'em i pod jego wpływem rozpoczyna studia tektoniczne, najpierw w obrębie Karpat. Później wy-

---

[1]) Felieton pt. Glossopteris w nrze 8 Przeglądu Zakopiańskiego z r. 1900.

jeżdża za granicę. Doktorat uzyskuje u M. Lugeon'a na podstawie pracy o tektonice Gór Pelorytańskich (Sycylia — okolice Taorminy). Po powrocie do kraju oddaje się poza pracą badawczą jako prelegent popularyzacji geologii. Internowany w Moskwie podczas I wojny światowej zwraca się do zagadnień dyluwialnych. Po powrocie do Polski powołany do Państwowego Instytutu Geologicznego zostaje w nim kierownikiem wydziału dyluwialnego. W r. 1927 obejmuje katedrę geografii fizycznej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, którą zajmuje do chwili zamknięcia tej uczelni w grudniu r. 1939. Po zakończeniu wojny w r. 1945 wraz z większością pozostałych w Wilnie przy życiu profesorów przenosi się do Torunia.

Artystycznym zamiłowaniom i dążnościom Limanowski dawał ujście współdziałając z Osterwą w słynnym teatrze «Reduta» a nadto wykładając na Wydziale Sztuki w Uniwersytecie.

Zresztą nie przestawał być przez całe swe życie artystą i w swych koncepcjach naukowych, miały one bowiem zawsze pewien styl, pewną konstrukcję oddziaływującą na wyobraźnię. Tą cechą swej działalności ożywiał dziedziny pracy, w które wkraczał, pobudzając innych do badań. W służbie idei ochrony przyrody pozostawał, dopóki Mu sił starczyło. W r. 1923 został zaproszony na członka Państwowej Komisji Ochrony Przyrody (z niej wyłoniła się późniejsza Państwowa Rada Ochrony Przyrody). Przez zawsze pełne dynamizmu wystąpienia na zjazdach dorocznych Rady Limanowski przyczyniał się do wzmożenia nowego w Polsce i na świecie ruchu społecznego, który zmierzając do ocalenia skarbów przyrody dla nadchodzących nowych czasów, przeciwstawia interesom jednostek i grup ludzkich — wartości mające służyć szeregom pokoleń, całemu narodowi i ludzkości.

Na VIII Zjeździe Rady Limanowski składa pierwsze sprawozdanie z działalności Komitetu Ochrony Przyrody w Wilnie, który pod jego przewodnictwem zajął się ochroną Altarii, Jezior Trockich i Puszczy Rudnickiej oraz urządzeniem wystawy przyrodniczo-kulturalnej w Wilnie. Później zajmuje się ochroną ptactwa śpiewającego na Wileńszczyźnie, rezerwatem bobrów między Jasiołdą a Żegulanką, ochroną przyrody w obrębie Wielkiego Wilna, sprawami ochrony Naroczy, Świtezi. Wygłasza odczyty, zabiega. Zawsze wrażliwy i czujny w sprawach ochrony zabytków, które całym sercem ukochał, występuje z siłą, na jaką go tylko stać, gdy w walce o ochronę pierwotnej przyrody Tatr zaczynamy przegrywać, kiedy arendarzom władzy nad Tatrami, po swojemu wyznającym zasadę *«cuius regio — eius religio»*, wydaje się, że oni to mają prawo decydować, jakim bogom ma naród cześć oddawać...

Mieczysław Limanowski był nadzwyczaj wrażliwy i łatwo ulegał nastrojom a jednocześnie był bardzo żywotny i zdolny do

otrząsania się z przygnębień. Jednak klęsk, które przyniosła wojna, nie wytrzymał, — przyszła choroba, przyspieszając zgon.

*

W otoczeniu Tatr wciąż się coś zmienia. Odchodzą jeden za drugim ci, co w swej młodości odnaleźli w Tatrach swój kwiat paproci, który odsłonił im świat skarbów tych gór. — Opowiadali o nich przez całe swe życie, pełni wiary, że miarą tych skarbów można ratować cały naród od duchowego upadku — trzeba je tylko umieć ujrzeć. Wielu nie rozumiało ich słów, choć je słyszeli — jakby były mówione obcym językiem...

Czy możliwe jest udostępnienie jak najliczniejszym rzeszom czaru przyrody pierwotnej, która od pradziejów kształtowała osobowość naszego narodu? Ten czar odsłania skarby, które mogą uratować naród od zatraty poczucia ciągłości własnego bytu.

Odpowiedź na to pytanie dać musi życie współczesne. Stanęło ono jakby na rozstaju i waha się, jak dalej podążyć: czy drogą powierzchownych uciech i wrażeń takich, jak doznawane w przedsiębranej dla emocji podróży autokarem lub wagonikiem kolejki górskiej, podobnych do tych, jakie daje lunapark i kino, — czy też drogą ku celom, które można odkryć tylko w radosnym trudzie odnajdywania fragmentów prawdy życia, ukrytych we własnej ziemi, — celom, które wyznaczają nam miejsce w żywym łańcuchu pokoleń idącego w swą przyszłość Narodu.

*

W świecie Tatr współdziałały zgodnie ze sobą od lat stu bez mała nauka i sztuka polska i bywały sobie bliskie. Wincenty Pol, Ludwik Zejszner, Adam Asnyk, Tytus Chałubiński, Stanisław Witkiewicz, Mieczysław Karłowicz, Jan Gwalbert Pawlikowski, Michał Siedlecki i tylu, tylu innych... W umyśle i sercu Mieczysława Limanowskiego jak i w życiu innego geografa polskiego, Wincentego Pola, sztuka i nauka zdobywały równe prawa i przenosiły ich obu w tatrzańską dziedzinę poezji i odwiecznych prawd bytu Ziemi.

I dziś, gdy Mieczysław Limanowski nie żyje, myśl o Nim kieruje się ku Tatrom, jakby w tamtą stronę odeszła istota treści Jego życia.

Stanisław Małkowski

KORESPONDENCJE

Suseł — osobliwość przyrodnicza Śląska

Jakkolwiek obecność susła moręgowanego (*Citellus citellus* L.) na Śląsku stwierdzono dopiero z początkiem wieku XIX, jest on obecnie najbardziej charakterystycznym przedstawicielem fauny kręgowców tej dzielnicy Polski. Tylko tutaj bowiem możemy obecnie znaleźć stanowiska tego gryzonia, przy czym podkreślić należy, że przez obszar Śląska przebiega zachodnia granica jego zasięgu.

Suseł, będący składową częścią syberyjskiego elementu faunistycznego, występuje na Śląsku w nielicznych powiatach tworząc kolonie, ograniczone do niewielkich zresztą obszarów. Do dzisiaj jest kwestią niewyjaśnioną, czy okazy tutaj żyjące są pozostałością stepów polodowcowych, czy też tworzą czołówki pochodu tego gatunku, posuwające się od wschodnich obszarów stepowych ku zachodowi. Faktem jest, że ród susłów na Śląsku najliczniej zachował się w powiatach: niemodlińskim, opolskim i strzeleckim.

Opierając się na własnych obserwacjach sądzę, iż kolonie susłów, znalezione przeze mnie w Kamieniu Śląskim (powiat Strzelce Opolskie) należą do najbogatszych.

Szereg dogodnych warunków składa się na ustawiczny rozrost poszczególnych kolonii, co niechętnie obserwowane jest przez okolicznych rolników. Przede wszystkim suche i piaszczyste podłoże umożliwia budowanie susłom podziemnych korytarzy, najpomyślniejszą jednak okolicznością dla ich rozwoju są pozostawione odłogiem nieużytki rolne. Wykorzystują je skwapliwie do budowy swych siedzib i to do tego stopnia, że prawie każdy nieużytek rolny, o ile posiada wymagane przez susły warunki, jest przez nie zamieszkały.

Na terenie sąsiadujących ze sobą wiosek: Kamienia Śląskiego, Kamionka oraz Szymiszowa wykryłem szereg rozrzuconych kolonii susłów, gdzie zajmowały one zachwaszczone ugory, suche, kamieniste łąki oraz drogi polne, położone najczęściej na zboczach niewielkich pagórków. Zwartych lasów, uprawnych pól i mokradeł unikają, spotkałem

jednak pewną kolonię na graniczącym z lasem ugorze, gdzie liczne osobniki zamieszkiwały nory, położone w głębi rzadkiego lasu sosnowego. Stwierdziłem również, że pojedyncze zwierzątka podejmują nieraz wycieczki na odległe kartofliska podkopując grzędy i nagryzając młode kartofle.

Susły należą do zwierząt bardzo płochliwych, czym tłumaczyć należy trudność obserwowania ich w terenie. Charakterystyczny świst ostrzegawczy, wydany przez jednego, płoszy resztę w obrębie kilkudziesięciu metrów. Na znak ten chowają się wszystkie w norach i nieprędko wychylają ponownie głowy. Poza tym posiadają ubarwienie idealnie zlewające się z piaszczystym terenem, co stanowi dodatkową trudność obserwacji.

Podjęte przeze mnie próby złowienia żywcem tych zwierzątek początkowo nie udawały się. Dopiero zaangażowani chłopcy wiejscy, wyposażeni w łopaty, zdołali schwycić kilka sztuk przez rozkopanie podziemnych korytarzy. Okazało się przy tym, że niektóre nory w piaszczystym i kamienistym terenie sięgały do 6 m długości i $1^1/_2$ m głębokości. Właściwa komora mieszkalna o wymiarach około 30×60 cm wyścielona była suchą trawą, liśćmi i mchem.

Złowione w ten sposób żywe susły w liczbie 6 znajdują się obecnie w Zakładzie Psychologii i Etologii Zwierząt Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, gdzie są przedmiotem badań i obserwacji, szczególnie w związku z ich długotrwałym snem zimowym.

Z pobieżnych dotychczas spostrzeżeń wysnuwam wnioski, że w ciągu ostatnich lat, a więc w okresie trwania wojny i w latach następnych susły rozmnożyły się znacznie tworząc cały szereg nowych kolonii. Dalsze ich rozprzestrzenianie się, szczególnie w powiecie strzeleckim, wywołać już może pewne szkody w rolnictwie. Z drugiej jednak strony zauważyłem, iż ugory, na których mieściło się kilka odrębnych kolonii tych zwierzątek, zostały ostatniej jesieni zaorane, co prawdopodobnie nie pozostanie bez wpływu na dalszy rozwój suślego rodu.

Jakkolwiek nie zachodzi na razie obawa szybkiego wytępienia susła moręgowanego na Śląsku, wskazane byłoby jednak zainteresowanie się czynników ochroniarskich owym gatunkiem gryzonia.

Marian Bielewicz
p. o. kustosza działu przyrodniczego
Muzeum Śląskiego w Bytomiu

Kaleczenie drzew przez turystów

Wiele w ostatnich czasach słyszy się na temat ochrony przyrody. Co rok obchodzi się «Dzień Lasu», o którym wie całe społeczeństwo, gdyż mowa jest o nim na łamach prasy, na plakatach i transparen-

tach obwożonych po miastach samochodami, niestety bogato umajonymi gałęźmi drzew. Młodzież szkolna wyrusza w tym dniu na tradycyjne sadzenie drzewek, ale to wszystko robione jest widocznie bez zrozumienia tak u dorosłych, jak i u młodzieży.

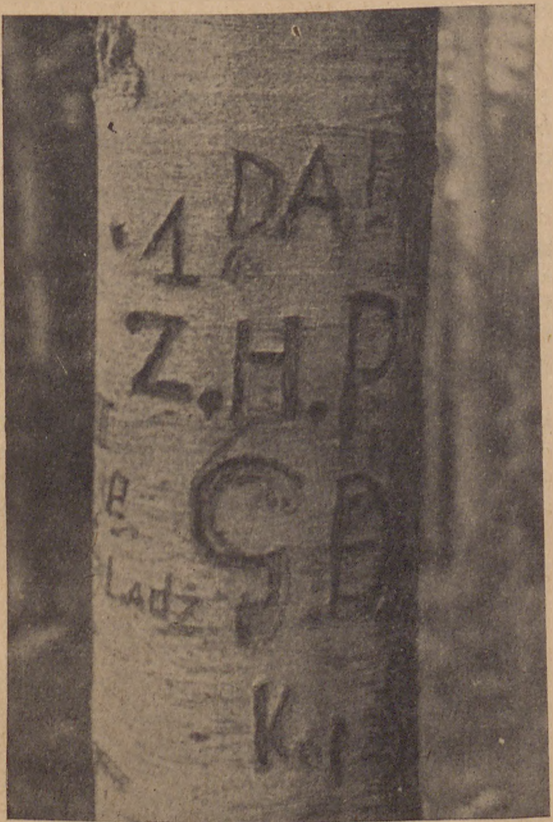

Ryc. 5. Buk w Beskidach na Lipowskiej Groni.
Fot. J. Gontarski

Dla udokumentowania tego przykrego faktu załączam zdjęcie, zrobione w sierpniu 1947 r. na Groni Lipowskiej w Beskidach (powiat bialski), — mówi ono samo za siebie. Na tejże Groni Lipowskiej nie ma niemal grubszego drzewa, którego cała kora nie byłaby poryta scyzorykami, w celu upamiętnienia nazwisk i personaliów turystów.

Jak z rozmaitych danych wynika, autorami wielu napisów są

harcerze, którzy wszak w jednym z punktów swego prawa mają powiedziane, że «harcerz miłuje przyrodę...» [1]).

Biedne buki, których gładka kora specjalnie nadaje się do tego rodzaju rzeźby, stanowią jakby pamiątkową księgę turystyczną.

Przez długie lata pokaleczone drzewa będą informowały wszystkich nowych turystów, że szczytami tymi przeszedł tłum barbarzyńców, chcących swą obecność upamiętnić zniszczeniem.

Takie zjawisko zaobserwować można wszędzie w Beskidach, na wszystkich bardziej uczęszczanych szczytach, jak Wielka i Mała Czantoria, Klimczok itp. Na Wielkiej Czantorii, ponieważ szczyt jest pokryty miękką, zieloną murawą — pomysłowi turyści zadają sobie trud i wycinają w tejże murawie, jak w puszystym kobiercu, ogromnymi literami swoje nazwiska: jedni większymi od drugich, aby bardziej były widoczne.

Na każdym prawdziwym miłośniku przyrody robi to przykre wrażenie świeżych ran na zdrowym ciele.

Z każdym rokiem plaga ta szerzy się coraz bardziej i niestety coraz rzadziej spotyka się krajobraz nie zeszpecony ręką człowieka.

Wanda Truszkowska

---

[1]) Autorka niewątpliwie ma na myśli nieuświadomione jednostki spośród harcerzy, gdyż ogół harcerstwa czynnie współdziała w realizowaniu zadań ochrony przyrody.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

ZJAZDY I KONFERENCJE

Konferencja w sprawach zielarstwa na terenach objętych administracją lasów państwowych

W dniu 30. I. rb. z inicjatywy Zarządu Głównego Polskiego Związku Zielarskiego odbyła się w Krakowie konferencja przy udziale przedstawicieli Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Krakowskiego, Samopomocy Chłopskiej i spółdzielni «Las», poświęcona sprawom: 1. uprawnień do dokonywania zbioru ziół na terenach objętych administracją lasów państwowych; 2. inwentaryzacji stanowisk masowego występowania roślin leczniczych na obszarze lasów państwowych okręgu krakowskiego oraz innych dyrekcji; 3. zagospodarowania lasów w dziedzinie roślinnego surowca leczniczego; 4. zapotrzebowania rynku zielarskiego w 1948 r. na surowce roślinne oraz 5. zorganizowania przy Dyrekcjach stałych instruktoriatów zielarskich.

W dyskusji przedstawiciel Państwowej Rady Ochrony Przyrody wyraził m. in. opinię, jednomyślnie podjętą przez zebranych, że punktem wyjściowym zamierzonych w lasach państwowych prac powinno być przeszkolenie na specjalnym kursie instruktorów, rekrutujących się z personelu dyrekcyj. Instruktorzy ci z kolei powinni w przyszłości przeszkolić pracowników podległych jednostek administracji leśnej, którzy wyrażą chęć zajmowania się zielarstwem. Państwowa Rada Ochrony Przyrody zawsze stała na stanowisku, że na obszarze lasów zbiorem roślin leczniczych powinni trudnić się przede wszystkim leśnicy i na nich, jako wyłącznych gospodarzach tych terenów, powinna ciążyć odpowiedzialność za sposób dokonywania zbioru, za przestrzeganie zarządzeń ochronnych, za kwalifikowanie zbieraczy i wydawanie zezwoleń na zbiór.

W dalszej dyskusji zebrani całkowicie podzielili opinię przedstawiciela Państwowej Rady Ochrony Przyrody, że należy jak największy

nacisk położyć na propagandę uprawy roślin leczniczych, zbiór zaś z dzikiego stanu ograniczyć do minimum.

Wysunięte przez konferencję wytyczne i dezyderaty miały być przedstawione przez delegata Dyrekcji Lasów Państwowych na ogólnopolskim zjeździe, który miał być zwołany w lutym przez Ministerstwo Leśnictwa.

Posiedzenie Komisji Głównej Zalesień i Zadrzewień

W dniu 17 lutego rb. w Głównym Urzędzie Planowania Przestrzennego odbyło się posiedzenie pełnej Komisji Zalesień i Zadrzewień z następującym porządkiem dziennym: 1. Zasady zaplanowania zadrzewień kraju; 2. Projekt organizacji pracy Komisji Głównej Zalesień i Zadrzewień; 3. Projekt organizacji pracy komisji regionalnych oraz 4. Wolne wnioski.

W posiedzeniu wzięli udział dwaj członkowie Państwowej Rady Ochrony Przyrody, prof. dr R. Kobendza i prof. dr A. Wodziczko.

Państwowa Rada Ochrony Przyrody, poza paroma dezyderatami natury formalno-organizacyjnej, zwróciła uwagę na niebezpieczeństwo zagrażające w przypadku podjęcia nadmiernej eksploatacji roślin leczniczych w runie leśnym.

Konferencja na temat biologii krajobrazu oraz sieci i organizacji badań agrometeorologicznych

W dniu 11 listopada 1947 r. w Głównym Urzędzie Planowania Przestrzennego odbyła się konferencja, którą zagaił dyr. S. Tworkowski i wyjaśnił, że tematem obrad m. in. mają być wytyczne do zaplanowania krajobrazu roślinnego w kraju. Należy zdecydować czy planujemy, renowujemy krajobraz w formie dawnej naturalnej, czy podejmujemy próbę uzdrowienia i odbudowy krajobrazu na zasadach nowych, w sposób stosowany na zachodzie przez pocięcie krajobrazu na pasy, ujęcie go w siatkę osłon drzewnych i żywopłotów.

Na konferencji wygłosili referaty prof. A. Wodziczko pt. «Znaczenie biologii krajobrazu dla planowania przestrzennego» oraz prof. K. Suchecki «O sieci i organizacji stacji agrometeorologicznych».

W wyniku dyskusji wyłoniono Komisję, która opracowała i przedstawiła na plenarnym posiedzeniu wnioski na temat organizacji badań agrometeorologicznych.

Z PARKÓW NARODOWYCH

Z Białowieskiego Parku Narodowego

Ruch zwiedzających

W styczniu i lutym rb. Park Narodowy zwiedziło 86 osób.

Tropy zwierząt

W wyniku badania tropów w dniu 24 lutego rb. stwierdzono, że w nocy z 23 na 24 luty przez dukty i drogi Parku Narodowego przeszły następujące zwierzęta: 49 jeleni, 56 dzików, 29 sarn, 7 wilków, 2 rysie, 18 lisów i 6 kun.

Z Wielkopolskiego Parku Narodowego

W okresie sprawozdawczym zbierała się trzy razy Komisja Międzyministerialna w sprawie zniszczenia przyrody i krajobrazu w Wielkopolskim Parku Narodowym przy stacji kolejowej w Osowej Górze (nad Jeziorem Budzyńskim). — Ostatnie zebranie w dniu 24 lutego zakończyło się dla sprawy ochrony przyrody pomyślnie, gdyż Dyrekcja Kolei Państwowych zobowiązała się wywieźć część śmieci oraz uporządkować i doprowadzić do normalnego stanu zniszczone tereny tak, aby tworzyły z otoczeniem harmonijną całość. Zdaniem Komisji Międzyministerialnej prace winny być przeprowadzone do dnia 1 czerwca rb.

Druga nie mniej paląca sprawa utrudniająca realizację Parku Narodowego — to zajęcie budynków byłej osady G r e i s e r a przeznaczonych na związane z Parkiem pracownie naukowe Instytutu Badawczego Leśnictwa i Urzędu Planowania na prewentorium dla dzieci zagrożonych gruźlicą. Czyni się obecnie starania o przeniesienie prewentorium do miejscowości innej, gdzie warunki klimatyczne i pomieszczenia gospodarcze bardziej odpowiadałyby temu przeznaczeniu.

Jako obce ciała na terenach leśnych Parku Narodowego zostają: Sanatorium Ubezpieczalni Społecznej i letnisko Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa nad Jeziorem Góreckim.

Bieżące prace, potrzeby i zamierzenia dotyczące terenu Parku były w dniu 10 lutego rb. przedmiotem obrad Kuratorium Wielkopolskiego Parku Narodowego. Poza sprawami organizacyjnymi na omawianym posiedzeniu poddano dyskusji referat wygłoszony przez inż. W i c z y ń s k i e g o z Regionanlej Dyrekcji Planowania Przestrzennego na temat «Zagadnienia planistyczne Wielkopolskiego Parku Narodowego».

Prace nad fizjografią i ochroną przyrody w parkach narodowych na Pomorzu Zachodnim

Latem i jesienią ubiegłego roku grupa przyrodników z ośrodka poznańskiego (botaników, leśników i zoologów) przeprowadzała badania fizjograficzne na Pomorzu Zachodnim uwzględniając przede wszystkim tereny przyszłych parków narodowych na wyspie Wolinie i nąd Łebą.

Pierwsze wyniki tych prac terenowych, które będą kontynuowane w bieżącym sezonie wegetacyjnym, zostaną opublikowane w osobnym wydawnictwie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, poświęconym przyrodzie Ziem Odzyskanych. Łącznie z powyższymi badaniami opracowuje się obecnie również bibliografię botaniczną (Z. Czubiński) i zoologiczną (J. Urbański) Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej, które częściami jako «Materiały do bibliografii Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej» będą się ukazywały w wymienionym wyżej wydawnictwie.

Z ramienia Komitetu Ochrony Przyrody w Poznaniu prowadzili prace przygotowawcze dla realizacji nadmorskich parków narodowych: prof. dr A. Wodziczko, inż. A. Czartoryski, dr Z. Czubiński, dr inż. T. Dominik, doc. dr J. Urbański. Głównym przedmiotem tych badań było wyznaczenie w terenie granicy projektowanych parków narodowych i wybór terenów przyszłych rezerwatów ścisłych.

Z NASZYCH REZERWATÓW

O ochronę ścianki z roślinnością kserotermiczną na Bielanach koło Krakowa

Do najciekawszych i najlepiej zachowanych skrawków pierwotnej przyrody w bezpośrednim sąsiedztwie Krakowa należy skalista ścianka, położona u stóp klasztoru oo. Kamedułów na Bielanach. Wraz z sąsiednimi skałkami w Przegorzałach i przełomową bramą między Tyńcem a Piekarami stanowi ona przepiękne urozmaicenie doliny Wisły, przełamującej się na tym odcinku przez południowy kraniec Jury Krakowskiej. Od północy, wschodu i zachodu otoczona lasem, a eksponowana na południe, jest siedliskiem skrajnie ciepłym i suchym, porośniętym bardzo interesującą kserotermiczną roślinnością. Zarówno więc ze względów krajobrazowych jak i przyrodniczych zasługuje na ścisłą ochronę.

Roślinność ścianki bielańskiej układa się w wyraźne równoległe pasy, ciągnące się w poprzek zbocza. Najwyższą i najsłabiej pochyloną jej część o głębokiej glebie i stosunkowo mniejszym nasłonecznieniu, zajmuje mocno już zniszczony las mieszany z przewagą dębu, o runie

złożonym głównie z borówki *(Vaccinium myrtillus)*, a więc zdradzającym wybitnie acydifilny charakter. Nieco niżej, w partii bardziej stromej, lecz jeszcze pozbawionej skałek, rozciągają się interesujące ciepłolubne zarośla (zespół *Prunus fruticosa — Peucedanum cervaria*) [1]. Tworzą je niskie, powykrzywiane dęby *(Quercus sessilis)* i napół krzewiaste okazy korkowej odmiany wiązu pospolitego *(Ulmus foliacea var. suberosa)*, charakteryzującej się oskrzydleniem korkiem młodych gałązek. W podszyciu występują liczne gatunki krzewów, jak leszczyna

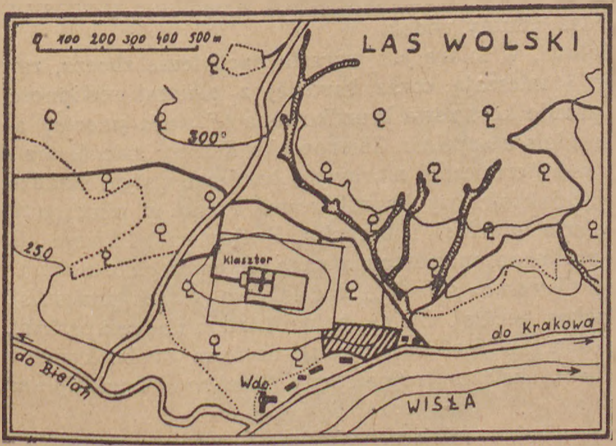

Ryc. 6. Szkic sytuacyjny ścianki bielańskiej. Obszar projektowanego rezerwatu zakreskowany.

(Corylus avellana), szakłak *(Rhamnus cathartica)*, tarnina *(Prunus spinosa)*, trzmielina brodawkowana *(Evonymus verrucosa)*, irga *(Cotoneaster melanocarpa)*, berberys *(Berberis vulgaris)*, róże *(Rosa)* i inne, a runo złożone jest głównie z roślin przywiązanych do tego typu zarośli, jak bodziszek czerwony *(Geranium sanguineum)*, koniczyna dwukłosa *(Trifolium alpestre)*, oman szorstki *(Inula hirta)*, szczodrzeniec główkowaty *(Cytisus capitatus)*, ciemiężyk *(Vincetoxicum officinale)*, gorysz siny *(Peucedanum cervaria)*, storzyszek *(Calamintha clinopodium)*, fiołek pagórkowy *(Viola collina)*, szparag *(Asparagus officinalis)* i inne. Obok nich występuje szereg gatunków towarzyszących, które częściowo przenikają tu z sąsiedniego lasu (np. wyklina gajowa — *Poa*

---

[1]) Kozłowska A., Naskalne zbiorowiska roślin na Wyżynie Małopolskiej. Rozprawy Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego P.A.U. LXVII, ser. A/B. 1928.

nemoralis, miodunka ćma — *Pulmonaria obscura* i in.), względnie z muraw naskalnych (krwawnik panoński — *Achillea pannonica*, pajęcznica gałęzista — *Anthericum ramosum* i in.), częściowo zaś są niezwiązane z żadnym określonym zbiorowiskiem (np. smółka — *Viscaria vulgaris*, lepnica zwisła — *Silene nutans*, skalnica ziarenkowata — *Saxifraga granulata* i in.). Zarośla podobnego typu rozwijają się często na ciepłych, południowych zboczach o płytkiej glebie w całej Jurze Krakowskiej. Niewiele jest jednak miejsc, w których zachowały się tak dobrze, jak na Bielanach. Spasione i wydeptane, przedstawiają najczęściej bardzo smutny widok.

Ku dołowi, w miarę jak wzrasta nachylenie zbocza, zarośla rozluźniają się i mieszają coraz bardziej z płatami roślinności zielnej, w których panuje kostrzewa bruzdkowana *(Festuca sulcata)*, a w końcu ustępują im miejsca zupełnie. Zbiorowisko *Festuca sulcata* ma charakter naturalnej, kserotermicznej murawy o bardzo bogatym składzie. Z traw obok panującej kostrzewy bruzdkowanej rosną w nim: strzęplica nadobna *(Koeleria gracilis)* i brzanka Boehmera *(Phleum Boehmeri)*, a z innych roślin np. macierzanka naga *(Thymus glabrescens)*, przetacznik kłosowy *(Veronica spicata)*, złoć łąkowa *(Gagea pratensis)*, czyściec prosty *(Stachys rectus)*, bylica polna *(Artemisia campestris)*, goździk kartuzek *(Dianthus carthusianorum)*, czyścica drobnokwiatowa *(Calamintha acinos)*, skalnica trójpalczasta *(Saxifraga trydactylites)* i wiele innych.

Jeszcze niżej, w miejscach skalistych, murawa rozluźnia się i miesza z płatami roślinności naskalnej, złożonymi z rojnika pospolitego *(Sempervivum soboliferum)*, czosnku skalnego *(Allium montanum)*, zanokcicy ruty skalnej *(Asplenium ruta muraria)* i innych gatunków. Roślinność ta jest stosunkowo słabo rozwinięta. Nie wykształcił się mianowicie na Bielanach typowy dla skałek jurajskich okolic Krakowa zespół kostrzewy sinej *(Festuca pallens)*[1]), rosnący już w sąsiednich Przegorzałach. Natomiast murawa z *Festuca sulcata* jest jedynym w swoim rodzaju skrawkiem pierwotnego zbiorowiska trawiastego, nigdzie indziej pod Krakowem nie występującego na naturalnym stanowisku, a trafiającego się jedynie w mocno zmienionej formie po sztucznych pastwiskach na skalistej glebie (np. na Skałach Twardowskiego). Obok wymienionych, pospolitych gatunków rosną w niej również gatunki rzadsze: ożota *(Linosyris vulgaris)*, mająca tu jedyne w okolicy Krakowa stanowisko, turzyca Michela *(Carex Michelii)* i dzwonek syberyjski *(Campanula sibirica)*, trafiający się nie tylko na skałce, ale również na

---

[1]) Kozłowska A., Naskalne zbiorowiska roślin na Wyżynie Małopolskiej. Rozprawy Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego P.A.U. LXVII, ser. A/B. 1928.

wapiennym murze klasztoru oo. Kamedułów. Nie one jednak nadają szczególną wartość przyrodniczą ściance bielańskiej, lecz dwa niezmiernie interesujące wątrobowce kserotermiczne: grimaldia *(Grimaldia fragrans)* i fimbriaria *(Fimbriaria fragrans)*[1]), które rozwijają się obficie na nagiej glebie między kępami traw. W stanie płonym są one do

Ryc. 7. a. *Grimaldia fragrans*, b. *Fimbriaria fragrans* ze sporogonami według K. Müllera.

siebie ogromnie podobne i dadzą się odróżnić jedynie po tym, że wilgotne plechy grimaldii wydzielają aromatyczny zapach, przypominający nieco woń fiołków, fimbriaria zaś nie posiada żadnego zapachu. Tylko wczesną wiosną, gdy rozwijają się sporogony, najpierw w marcu u grimaldii, a następnie w kwietniu u fimbriarii, rozpoznanie obu gatunków jest łatwe. Latem plechy ich kurczą się i wysychają do tego stopnia, że trudno je zauważyć. Jedynie po deszczu zielenieją i rozchy-

[1]) Kulesza W., Godne ochrony stanowiska *Grimaldia fragrans* pod Krakowem. Ochrona Przyrody, rocznik XVII. 1937.

Rouppert K., *Fimbriaria fragrans* pod Krakowem. Sprawozdanie Komisji Fizjograficznej P.A.U. LXXII. 1938. (Rouppert podaje *Fimbriaria fragrans* tylko ze skałek w Przegorzałach; ze ścianki bielańskiej nie była dotąd notowana).

lają się na pewien okres czasu. Fimbriaria znana jest w Polsce dotychczas tylko ze skałek na Bielanach i w Przegorzałach pod Krakowem, grimaldia występuje także w kilku stanowiskach na Dolnym Śląsku. Oba gatunki są w naszej florze wątrobowców przedstawicielami ciepłolubnego elementu południowego, przybyłego prawdopodobnie, jak na to wskazuje ich zasiąg, przez Bramę Morawską.

Ochrona ścianki bielańskiej, konieczna ze względów krajobrazowych i przyrodniczych, nie powinna napotkać na większe trudności. Teren ten jest zupełnym nieużytkiem pozbawionym jakiejkolwiek wartości gospodarczej, i dlatego nie grozi mu zniszczenie. Jedynie deptanie przez przygodnych spacerowiczów i ewentualny wypas kóz, na szczęście w tej chwili nie praktykowany, mogłyby zagrażać delikatnej roślinności naskalnej, zwłaszcza obu interesującym wątrobowcom. Najlepszym zabezpieczeniem byłoby ogrodzenie ścianki, tym łatwiejsze do przeprowadzenia, że jest ona z dołu, od strony drogi Kraków—Bielany zupełnie niedostępna.

Przez utworzenie rezerwatu na ściance na Bielanach uzyska Kraków zabezpieczenie bardzo cennego obiektu przyrodniczego, który obok istniejącego rezerwatu leśnego na Panieńskich Skałach w Lesie Wolskim oraz znajdującego się w stadium realizacji rezerwatu naskalnego w Przegorzałach, o charakterze bardzo podobnym do bielańskiego, odegra niewątpliwie — dzięki małej odległości od miasta — ważną rolę naukową i dydaktyczną.

Jan Kornaś

Wizytacje rezerwatów w regionie świętokrzyskim

Z ramienia delegatury ochrony przyrody w Kielcach przeprowadzono w roku 1947 szereg wizytacji rezerwatów utworzonych i projektowanych na terenach objętych jego działalnością.

W wyniku wizytacji rezerwatu Kadzielni w Kielcach stwierdzono niepomyślny jego stan. Pęknięcia skał, spowodowane eksplozjami w czasie wydobywania kamienia przez okupanta, powiększyły się. Należy się liczyć z poważnymi odpryskami bloków skalnych z obecnego cokołu, zwłaszcza w związku z prowadzeniem w dalszym ciągu eksploatacji najbliższego otoczenia rezerwatu. Roślinność naskalna ucierpiała znacznie z powodu długotrwałej suszy w lecie roku ubiegłego.

Rezerwat cisowy w Radomicach mimo opieki Administracji Lasów Państwowych i zabezpieczenia przed kradzieżami wygląda źle wskutek doznanych zniszczeń w okresie wojennym.

Podczas zwiedzania rezerwatu na Chełmowej Górze stwierdzono konieczność przeprowadzenia przez specjalistę badań nad regeneracją modrzewia polskiego.

Stan rezerwatu «Milechowy» jest na ogół zadowalający.

W rezerwacie na Karczówce zauważono, iż sosny nadal usychają. Zjawisko to jest wynikiem osłabienia drzew, które było spowodowane przez masowe obcinanie gałęzi w czasie wojny.

W Parku Narodowym im. Żeromskiego w Górach Świętokrzyskich stwierdzono, że w ostatnich dwu latach regeneracja pierwotnego lasu postąpiła znacznie naprzód. Podjęcie planowych badań na tym obszarze stanie się możliwe z chwilą powołania do życia stacji naukowej, którą należałoby umieścić w budynku klasztornym na św. Krzyżu.

KRAJOBRAZ I OCHRONA GOSPODARCZA

Grusze polne («dzikie») przy szosie pod Miastkowem w powiecie łomżyńskim

Przy trakcie szosowym z obu stron wsi Kościelnej, Miastkowa, a przede wszystkim w kierunku Łomży, stara szosa tutejsza obsadzona jest gruszami polnymi, liczącymi ok. 80—100 lat. Jest ich teraz do 200 sztuk na przestrzeni paru kilometrów, a było ich dawniej znacznie więcej. Wszystkie grusze owocują, są przeto w miarę szanowane przez ludność okoliczną, która z nich korzysta. Drzewa są pod opieką miejscowych władz Zarządu Drogowego powiatu łomżyńskiego.

Zaznaczyć warto, że na sąsiednich polach, szczególnie we wsi Korytkach, były setki potężnych grusz polnych, z których prawie wszystkie wyrąbano przy komasacji gruntów wiejskich przed wojną.

W lesie miastkowskim (nadleśnictwo Łomża) był znaczny odcinek (kilka hektarów) składający się z samych dzikich grusz i jabłoni przeróżnych odmian. Był to jedyny tego rodzaju «dziki sad» w tych stronach. Przy wyrębie lasów przed paru dziesiątkami lat cały ten oryginalny «sad» wyrąbano.

Prawdopodobnie sadzonki pozostałych do dziś grusz przy omawianej szosie były brane z tego lasu.

Warto, by Zarząd Drogowy więcej o gruszach pamiętał, gdyż braki wśród tych resztek są coraz częstsze. *Ad. Ch.*

Regulacja rzeki Pisy

Regulacja rzeki Pisy, prawego dopływu środkowej Narwi, ma być przeprowadzona w najbliższych latach w celu jej usprawnienia. Pisa wypływa z jezior mazurskich (Śniardwy) i na ogół jest już spławna, pomimo istnienia mielizn i zakrętów. Próbowali ją już kiedyś regulować Niemcy po rozbiorach; ślady tej regulacji można spotkać dziś jeszcze. Pisa ma połączyć Wisłę przez Narew z jeziorami mazurskimi dla celów handlowych i turystycznych. Płynie ona od Puszczy Piskiej (Jańsborskiej, Pojezierze Mazurskie) przez resztki borów kur-

piowskich, przez kwieciste łąki i dzikie zarośla. Wpada do Narwi pod malowniczo położonym a doszczętnie zniszczonym Nowogrodem (powiat łomżyński). Nad jej brzegami istnieje szereg miejscowości o charakterze letniskowo-wypoczynkowym. Warto pamiętać przy regulacji, by nie zmarnować jej naturalnego piękna i nie prostować «pod sznur», jak to zrobiono z innymi dopływami Narwi. Szkoda wtedy byłaby niepowetowana dla krajobrazu i turystyki wodnej.

Ad. Ch.

W sprawie zagospodarowania lasów samorządowych

Pismem okólnym z dnia 22 grudnia 1947 r. w sprawie zagospodarowania lasów samorządowych L. S. G. 5046/47 Wojewoda Pomorski podał do wiadomości starostom powiatowym fakt powołania stałego rzeczoznawcy do spraw leśnych.

Ma to na celu zapewnienie fachowej pomocy w pracy nad doprowadzeniem stanu zagospodarowania wszystkich lasów, stanowiących własność związków samorządowych, do poziomu odpowiadającego przepisom ustawowym oraz istotnym potrzebom gospodarczym, opartym na zatwierdzonych przez właściwe władze planach.

Czynności wyżej wymienionego rzeczoznawcy polegać będą na dokonywaniu periodycznych inspekcji wszystkich lasów samorządowych w obrębie województwa pomorskiego oraz wszelkich zakładów i innych dziedzin gospodarczych, związanych z samorządowym gospodarstwem leśnym. Współdziałanie terenowe samorządu terytorialnego na wszystkich szczeblach za pośrednictwem tegoż rzeczoznawcy z organami administracji lasów państwowych ustalone zostanie specjalną instrukcją.

O należytą gospodarkę leśną na Ziemiach Odzyskanych

Komisja Osadnictwa Wiejskiego Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych na posiedzeniu odbytym w Krakowie w dniu 10 grudnia 1947 r. powzięła m. in. następujące uchwały, dotyczące zagadnień leśnych Ziem Odzyskanych.

«Biorąc pod uwagę fakt, że lasy Ziem Odzyskanych stanowią konieczne, choć nie wystarczające uzupełnienie zdewastowanych zasobów surowca drzewnego na dawnych ziemiach polskich, Rada Naukowa dla Zagadnień Ziem Odzyskanych uważa za konieczne przyjęcie następujących wytycznych dla ich zagospodarowania:

1. Przebudowa sztucznej i szablonowej struktury gospodarki leśnej i drzewostanu powinna być dostosowana do przyrodzonych warunków siedliskowych;

2. grunty, które w nieracjonalny sposób zostały wyeliminowane z gospodarstwa leśnego na rzecz produkcji rolniczej, należy z powrotem

przeznaczyć na gospodarstwo leśne; związane z tym zalesienie powinno być przeprowadzone jak najszybciej».

Z rybołówstwa nad Narwią

W Narwi żyje do 30 gatunków różnych ryb, z czego tylko kilka gatunków wędrownych (węgorz, jesiotr, minoga itp.). Ryby mają dogodne miejsca dla rozmnażania się i żerowania, a o wypadkach kłusownictwa przy pomocy wybuchowych materiałów coraz rzadziej się słyszy. Z większych ryb spotyka się najczęściej szczupaki, sumy, leszcze, rapy (bolenie), okonie, jazie, brzany, płocie i inne. W ostatnim dziesiątku lat, szczególnie zaś po wojnie, gwałtownie zaczęły zanikać ryby drobne (ukleje, jelce (jeglasy), kielbiki, klenie (kloniki) itp.), które służą jako pokarm rybom większym. Przyczyną tego zjawiska jest zapewne m. in. to, że są one masowo wyławiane przy brzegach sieciami o drobnych oczkach, tzw. włoczkami, czym trudnią się najczęściej dzieci i kobiety. Najmniejszą drobnicę daje się kaczkom, większe ryby, długości palca lub $1^1/_2$, idą na sprzedaż lub użytek domowy. Połowy takie przynoszą wielkie straty rybołówstwu rzecznemu. *Ad. Ch.*

OCHRONA ROŚLIN

W obronie widłaka i wczesno-wiosennych roślin chronionych

Celem zapobieżenia masowemu niszczeniu widłaka w okresie Świąt Wielkanocnych — Państwowa Rada Ochrony Przyrody zwróciła się w końcu stycznia rb. do Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej z prośbą o przypomnienie wszystkim podległym jednostkom rozporządzenia o ochronie gatunkowej roślin, ze szczególnym uwzględnieniem widłaka i wczesnych roślin kwiatowych [1]).

Niezależnie od tego rozesłano okólnik do komitetów ochrony przyrody i delegatów powiatowych z wezwaniem o podjęcie energicznej akcji w obronie tępionego widłaka.

Równocześnie do licznych dzienników, czasopism a także do P. A. P. wysłano dwa teksty komnikatów — jeden w sprawie ochrony roślin kwiatowych, drugi w sprawie widlaka.

Olbrzymie dęby w wodach Narwi i dopływów

Na dnie rzeki Narwi środkowej i w większych jej dopływach (np. w Pisie) leżą zwały ogromnych dębów, nierzadko o średnicy

---

[1]) Por. Biuletyn Informacyjny, r. (XI) 1948, nr 2, str. 3.

ponad 100 cm, niekiedy proste jak «świece», długości 20 do 30 m. Szczególnie przy zmianach koryta przez rzeki na niektórych odcinkach lub po wiosennym podmywaniu rzek ujawniają się całe masy takich dębów, leżących jedne na drugich, obok nich zaś znajdują się resztki dawnych drzew cisowych, brzozowych oraz olbrzymich drzewiastych jałowców (niekiedy około 15 m długich). Drzewa te, tamujące ruch rzeczny, wyciągane są na rozmaity użytek przez miejscowy Zarząd Komunikacji Wodnej w Ostrołęce oraz przez różnych prywatnych przemysłowców prowadzących ukradkiem tę «dziką» robotę. Dęby niekiedy są czarne jak heban, niekiedy mają «dzianki» pszczele, co jest rzadkością. Obok dębów spotykane są nieraz stare narzędzia służące do drążenia czółen dawnym sposobem. Przed wojną z brzegów Narwi wykopano czólno do 13 m długości i średnicy około 1,10 cm. Znajdowały się one w Stacji Naukowej w Nowogrodzie, lecz zniszczyła je wojna. Do niedawna wyciągnięte obiekty szły na opał, czasem na klepki, a z «dzikiej» roboty rzadko da się coś ocalić dla nauki. W roku bieżącym dało się uratować kilka ciekawych odcinków takich drzew. Zarząd Komunikacji Wodnej w Ostrołęce idzie na rękę w takich sprawach miejscowemu delegatowi powiatowemu ochrony przyrody, co trzeba podkreślić z uznaniem.

Ad. Ch.

Parki w powiecie grójeckim

Delegat Komitetu Ochrony Przyrody w Warszawie na powiat grójecki, inż. Józef Porębski, nadesłał Redakcji poniższe wiadomości o parkach tego powiatu.

Powiat grójecki ma prawie w całości charakter rolniczy. Przeludnione wioski szeroko rozpościerają się w pojedynczych, samotnych zabudowaniach poza zwartym obrębem macierzystego osiedla.

Ograniczona rzekami, Wisłą od wschodu, Pilicą od południa i przecięta ukośnie sporą rzeką Jeziorką, obfituje ziemia grójecka w łąki i gospodarstwa stawowo-rybne. Znaczna falistość gruntu, częstsza w tej części Mazowsza niż gdzie indziej, obok szerokich płaszczyzn, z rzadka obramowanych siniejącymi na horyzoncie lasami, stwarza dość nieoczekiwanie malownicze krajobrazy.

Obszar zalesienia nieznaczny, bo nie przekracza 1/8 powierzchni powiatu. Ogromna ilość gruntów piaszczystych, łęgowych, poleśnych i innych nieużytków nadaje się tylko pod las.

Silny akcent w krajobrazie tworzą parki podworskie. Jest ich ponad 150 przy folwarkach, które stanowią obecnie większą własność majątków państwowych albo średnią ośrodków Samopomocy Chłop-

skiej i zupełnie małą tzw. resztówek Związku Samopomocy Chłopskiej, najczęściej przeznaczonych na osiedla szkolne.

Wśród różnych zagadnień związanych z ochroną przyrody, największe znaczenie ma w tutejszym powiecie ochrona parków. Niektóre z nich mają nieprzeciętną wartość zabytkowo-przyrodniczą i historyczną, inne wraz z laskami chłopskimi, z polnymi remizami i nadwodnym zadrzewieniem tworzą pospolity, a tak niezbędny łańcuch zieloności w prawidłowym krążeniu wody atmosferycznej i w osłonie od wiatrów.

Jeżeli niektóre przestępstwa, jak na przykład kłusownictwo rybne zwłaszcza przy użyciu środków wybuchowych, lub niszczenie roślin zielnych, mają charakter sporadyczny lub przejściowy, to zagrożenie parków uznać trzeba za chroniczne schorzenie społeczne, spowodowane zapotrzebowaniem ludności wiejskiej na materiał opałowy i na budulec.

Ze szkodnictwem leśnym właściwe władze coraz lepiej sobie dają radę. Natomiast opieka nad parkami szwankować będzie dotąd, aż zwiększy się administracyjna obsada w poszczególnych ośrodkach rolnych.

Parki położone na uboczu, będące nieraz pod nadzorem jednego tylko człowieka, skazane są na zagładę. Ludność odległych czasem okolic czyniła do niedawna masowe na nie najazdy zimą w porze nocnej.

W pierwszych dwóch latach powojennych Związek Samopomocy Chłopskiej nie mogąc upilnować niektórych ośrodków (Brominy, Jeżewice, Komorniki), postanowił je wyrąbać i sprzedał z licytacji liczne akacje i świerki, tworzące zasłonę przed wiatrami dla przyległych sadów. Parki w Winiarach, Budziszynku i Trzylatkowie są w znacznym stopniu zniszczone.

Zniszczenia na skutek działań wojennych najwidoczniejsze są nad Pilicą i Wisłą. Wycinano masę drzew, jak np. we wspomnianych Winiarach, w celu oczyszczenia pola widzenia dla obstrzału artyleryjskiego. Na początku wojny Niemcy podpalili umyślnie w Prażmowie dąb niezwykłych rozmiarów, «tysiącletni» według legendy, w którego wnętrzu kryli się, w liczbie kilkunastu, powstańcy z 1863 r. Krótki opis tego dębu był podany przez R. K o b e n d z ę w VII Roczniku Polskiego Towarzystwa Dendrologicznego w 1938 r. — Z końcem wojny zginął również od podpalenia sędziwy okaz modrzewia, zwany «Wojewodą», rosnący w słynnej Modrzewinie. Wyróżniał się on szczególnie obfitym rozgałęzieniem bocznych konarów. Kadłub tego olbrzyma, o obwodzie ponad 7 m, spoczywa w miejscu gdzie dawniej rósł.

Z Modrzewiną graniczy duży park w Małej Wsi, jeden z najpiękniejszych na Mazowszu. Dozór nad nim ma pobliskie leśnictwo, konserwacją trzypiętrowych grabowych szpalerów zajmuje się woje-

wódzki referat zieleni publicznej. Stylowy, obszerny, niezniszczony pałac nie jest dotychczas wykorzystany dla celów kultury, jakim jedynie powinien służyć.

Dalszym cennym zabytkiem powiatu jest historyczna siedziba Pułaskich — Winiary koło Warki nad Pilicą, obecnie w posiadaniu Państwowego Przemysłu Fermentacyjnego. Górna część parku (4 ha) porośnięta jest starodrzewiem. Lipa koło pałacu ma w obwodzie 477 cm. Dąb na skarpie 392 cm. Dolny park (ok. 6 ha) porośnięty jest liściastym młodnikiem. Gdyby dochowało się po dziś dzień dawne ogrodzenie, ta część parku bez udziału ręki ludzkiej mogłaby już za lat kilkanaście wyglądać interesująco. Skarpa ogołocona z drzew przez Niemców. Niszczenie parku, powodowane przez najbliższych mieszkańców, ustało od czasu energicznej interwencji starosty.

O podobnych cechach jest sąsiedni park w państwowym majątku Pilicy. Korony rosłych jesionów i dębów pocięły kule armatnie. Malownicze położenie predestynuje go na siedzibę jakiejś placówki kulturalnej. Niestety, pałac spalony. Ponieważ ziemia orna w lecie była jeszcze zaminowana pustka i cisza tu panują, a jeden dozorca skutecznie chroni park i budynki przed grabieżą.

Do wzorowo utrzymanych większych parków spośród tych, które zdołałem zwiedzić w ciągu lata 1947 r., zaliczyć można parki w majątkach państwowych Uleńcu, Lipiu oraz aleje w Prażmowie i Łosiu.

Kurs zadrzewiania dróg publicznych w Poznaniu

W ostatnich dniach stycznia odbył się w Poznaniu zorganizowany przez Ministerstwo Komunikacji, Departament Dróg Kołowych, kurs zadrzewiania dróg publicznych. W kursie wzięło udział 100 techników z powiatowych zarządów drogowych z następujących pięciu województw: pomorskiego, gdańskiego, szczecińskiego, olsztyńskiego i poznańskiego.

Celem kursu było przeszkolenie technicznej służby drogowej w zakresie zadrzewiania dróg a w szczególności zaznajomienie jej z nowymi przepisami i zarządzeniami oraz z ogólnymi zasadami techniki planowania, budowy i konserwacji zadrzewień, a wreszcie z obecnymi prądami w dziedzinie uprawy i kształtowania krajobrazu.

W imieniu Ministerstwa Komunikacji otwarcia kursu dokonał naczelnik Wojewódzkiego Wydziału Komunikacyjnego w Poznaniu, inż. K. Mackiewicz. Inauguracyjny wykład wygłosił prof. Uniwersytetu Poznańskiego dr A. Wodziczko, który wprowadził słuchaczy w dziedziny nowych nauk biologii i uprawy krajobrazu. Prelegent m. in. podkreślił konieczność powstrzymania procesu oddrzewiania i wprowadzenia wzdłuż dróg i wśród pól, nowych zadrzewień

złożonych z gatunków rodzimych, przystosowanych od wieków do naszego klimatu i gleby.

Akcja zadrzewiania dróg może i u nas wejść obecnie na właściwe tory, dzięki nowej instrukcji Ministerstwa Komunikacji, która ostatecznie zrywa z utartymi szablonami i przewiduje wykonanie nowych zadrzewień, dostosowanych do naturalnego krajobrazu i jego potrzeb.

Inni wykładowcy omówili w cyklu wykładów zagadnienia związane z planowaniem, wykonaniem i utrzymaniem zadrzewień drogowych. W ramach kursu odbyły się ponadto pokazy sadzenia i cięcia drzew, metod walki z chorobami i szkodnikami, pokaz narzędzi ogrodniczych oraz wyjazd w teren na odcinek drogi państwowej nr 17 w powiecie średzkim, gdzie referent Z. Samulczyk zademonstrował uczestnikom kursu nowe zadrzewienia, wykonane w roku 1947 przez Wojewódzki Wydział Komunikacyjny w Poznaniu w oparciu o wyniki konkursu na zadrzewienie drogi Poznań—Warszawa [1]).

Zainteresowanie uczestników kursu poruszonymi zagadnieniami było bardzo duże, czego najlepszym dowodem była ożywiona dyskusja.

Należy przypuszczać, że ten pierwszy po wojnie kurs zadrzewień drogowych spełni swoje zadanie w całej pełni. Drogowcy zrozumieli, iż właściwe zadrzewienie drogi wiąże się nie tylko ze sprawą piękna czy osiągnięcia bezpośrednich korzyści dla samej drogi, ale łączy się z zagadnieniem ratowania naszego chorego krajobrazu.

OCHRONA ZWIERZĄT

Hodowla żubrów — zamierzenia na rok 1948

Jednym z najpoważniejszych problemów, z którym należy się liczyć w najbliższej przyszłości — jest sprawa szybkiego powiększania się pogłowia żubrów.

Wobec znacznego przychówka rocznego (w r. 1947 przybyło 11 sztuk), który w dodatku z roku na rok będzie progresywnie wzrastał, musimy brać pod uwagę fakt takiego zwiększenia się stanu liczbowego żubrów, że nie da się utrzymać całego stada w rezerwatach zamkniętych. W roku bieżącym zamierzona jest w tym celu próba odzdziczenia żubrów na terenie lasów pszczyńskich. Ma być bowiem wypuszczonych na obszar 7.000 ha lasu (na którym żubry znajdowały się zresztą przed wojną przez szereg lat) 5 sztuk buhajów. Próba ta będzie dalszym krokiem w kierunku rozładowania rezerwatu pszczyńskiego jak i likwidacji nadmiaru buhajów w rezerwatach hodowlanych.

[1]) Por. Chrońmy przyrodę ojczystą, r. II 1946, nr 7/8, str. 73; r. III, 1947, nr 1/2, str. 84 i nr 7/8/9, str. 43.

Jednakże z uwagi na to, że w najbliższych latach nie przewiduje się wypuszczania krów żubrzych na wolność, administracja lasów państwowych zamierza utworzyć jeszcze jeden nowy rezerwat dla żubrów, prawdopodobnie na terenie lasów pomorskich.

Zmniejszenie stada przebywającego w Pszczynie na obszarze zagrodzonym, pozwoli jednocześnie na czasowe zamknięcie dla żubrów dostępu do paśnika, znajdującego się na jednym miejscu już od kilkudziesięciu lat. Na czas izolowania i remontu starego paśnika będzie obok wybudowany prowizorycznie nowy.

Jeżeli chodzi o problem przeładowania liczbowego rezerwatów, to w bieżącym roku da się on odczuć również w Niepołomicach. Spodziewać się bowiem można, uwzględniając przychówek oraz przywiezienie buhaja «Puka», że w bieżącym roku stan liczbowy żubrów w tym rezerwacie wzrośnie przypuszczalnie do 20 sztuk. Z tego powodu liczyć się należy z koniecznością bądź rozszerzenia tego rezerwatu, bądź też stworzenia gdzie indziej innego, który stanowiłby swego rodzaju «filię» Niepołomic.

Resumując powyższe stwierdzić musimy, że stan hodowli żubrów przedstawia się u nas pod każdym względem korzystnie i dziś, głównie dzięki wysiłkom Polski, nie istnieje już groźba zniknięcia z powierzchni ziemi rzadkiego, a tak charakterystycznego dla pierwotnej puszczy europejskiej gatunku.

W. Olendzki

Łosie w Puszczy Białowieskiej

W dniu 27 stycznia rb. przybyły do Gdyni ze Szwecji 4 łosie, dwa płci żeńskiej i dwa płci męskiej — urodzone w maju i lipcu 1947 r. W zamian za te łosie Polska oddała Szwecji żubra «Pucuła» z rezerwatu białowieskiego.

Łosie przewieziono do Puszczy Białowieskiej, gdzie niestety w dniu 31 stycznia padła klempa na skutek stwierdzonych przy sekcji schorzeń oraz w wyniku przemęczenia transportem trwającym od 24 do 30 stycznia. Podobny los spotkał również jednego byczka, który padł dnia 6 lutego z przyczyn wyżej podanych.

Jeszcze o bobrach nad Narwią

Nad Narwią gnieździły się niegdyś bobry, — ze starych akt wiadomo, że miały swoje żeremia pod Kolnem (nad rzeką Łabną) i pod Nowogrodem, gdzie dziś znajduje się miejscowość «Bubrowiec» (dawniej Bobrowiec). W roku 1943 Niemcy wpuścili kilka sztuk bobrów z Prus Wschodnich (podobno kanadyjskich), między wsiami Szablakiem a Czarnocinem na miejscowe tzw. dzikie pola, pełne «słodkiego» drewna

(osiki, wierzby, olchy itp.). W ostatnich latach o bobrach nie słychać, natomiast rozmnożyły się piżmowce, na które polują różni łowcy. Stąd prawdopodobnie pochodzą mylne alarmy o tępieniu bobrów.

A. Ch.

Orzeł przedni na Pojezierzu Mazurskim

Jak nam donoszą, na terenie nadleśnictwa «Mikołajki» w powiecie mrągowskim zanotowano obecność pary orłów przednich, które obserwowano w dniach 18 i 20 stycznia rb.; pojedynczo natomiast widziano je 15 i 23. stycznia oraz 2 lutego rb.

Bielik (*Haliaëtus albicilla* L.) na wyspie Wolinie

Do najwspanialszych i największych przedstawicieli rodzimej fauny ptaków należy b i e l i k (*Haliaëtus albicilla* L.), nazywany również ł a m i g n a t e m, b i r k u t e m lub o r ł e m m o r s k i m. Dawniej ptak ten, szeroko rozpowszechniony w Europie i Azji, gnieździł się w wielu okolicach naszego kraju, ponieważ jednak tępiono go bezmyślnie, jak i wszystkie inne, zwłaszcza duże ptaki drapieżne, nie tylko zabijając dorosłe, lecz również wybierając ich jaja i pisklęta, więc stał się obecnie bardzo rzadki. Jakkolwiek na podstawie ustawy łowieckiej bielik należy do gatunków całkowicie chronionych, to jednak jeszcze dzisiaj pada on często ofiarą rozmaitych myśliwych, którzy niejednokrotnie ogłaszają nawet w dziennikach o zdobyciu pięknego i cennego trofeum. Ile gniazd bielika było u nas przed wojną, tego niestety dokładnie nie wiemy, jednak co najwyżej kilka. Ostatnia wojna i będące jej rezultatem zdziczenie było dla tych ptaków prawdziwą klęską, którą tylko niewiele okazów zdołało przetrwać.

W obecnych granicach naszego państwa wybrzeże morskie Zachodniego Pomorza, a zwłaszcza wyspa Wolin i brzegi Zalewu Szczecińskiego, to jedyne miejsca, gdzie stosunkowo często możemy podziwiać majestatyczną sylwetę krążącego na tle nieba bielika lub obserwować go w czasie łowów na ryby, albo na ptactwo wodne (zwłaszcza p e r k o z y i ł y s k i). — W roku 1937 ukazała się niezwykle interesująca praca W. B a n z h a f a («Naturdenkmäler aus Pommerns Vogelwelt. I» — Dohrniana, 16, Stettin 1937), podająca m. in. dokładne dane o występowaniu omawianego ptaka na Zachodnim Pomorzu (zarówno polskim, jak i leżącym jeszcze dzisiaj w granicach Niemiec). Wynika z niej, że w okręgu Stralsund (na terenie Niemiec) gnieździło się 5 par, w okręgu szczecińskim 10 par, a w okręgu koszalińskim 1 para. B a n z h a f przypuszcza, że istniało jeszcze kilka gniazd bielików nie objętych tym zestawieniem, wobec czego na całym Pomorzu Zachodnim gnieździło ich się wówczas około 20 par. W odniesieniu

do innych terenów podaje tenże autor m. in. następujące dane: w Meklemburgii 15 gniazd, w Prusach Wschodnich 2 gniazda, a w całej Szwecji zaledwie 15—20 gniazd. Jak liczne bywały niegdyś nad Bałtykiem bieliki, o tym świadczą wymownie dane z końca ubiegłego wieku. Jesienią i zimą widywano często stada złożone z 40—50 ptaków, zapadające co wieczór na nocleg na te same drzewa. Pod jednym z takich drzew jeden tylko leśniczy zabił w ciągu jednej zimy 20 bielików, z tego 7 jednego wieczora. Ponieważ nawet wydana w r. 1922 na terenie Niemiec ustawa o całkowitej ochronie bielika nie gwarantowała mu należytego bezpieczeństwa, przeto B a n z h a f nie podaje w swej pracy bliższych danych o miejscach, w których się poszczególne gniazda znajdowały, lecz opisuje je pod numerami, według których były zestawione w kartotece okręgowej placówki ochrony przyrody (Gaunaturschutzstelle) w Szczecinie. Jak większość akt tej placówki tak i owa kartoteka uległa zapewne w czasie wojny zniszczeniu, gdyż dotąd nie udało się jej odszukać. Jest więc rzeczą konieczną przeprowadzenie w najbliższym czasie szczegółowej ankiety w sprawie gnieżdżenia się bielików w naszym kraju, a szczególnie na Pomorzu Zachodnim oraz roztoczenie nad nimi jak najtroskliwszej opieki.

W sierpniu ubiegłego roku jeden z leśniczych pokazał mi na wyspie Wolinie gniazdo bielika, w którym ptak ten wychował podobno również w 1947 r. dwoje młodych. Było to jedno z gniazd opisanych w pracy B a n z h a f a, gdyż obecnemu leśniczemu zwrócił na nie uwagę dawniejszy leśniczy, Niemiec, objaśniając iż znajduje się ono pod ochroną. Bieliki mają gnieździć się w tym miejscu od 70 lat. Ponieważ jednak sosna, na której pierwotnie znajdowało się ich gniazdo, runęła, więc przeniosły się na inną, stojącą w pobliżu. Obecne gniazdo znajduje się na około 80-letniej sosnie w dość rzadkiej 70 do 80-letniej sośninie (typ *Pinetum myrtillosum*), niemal na samym skraju młodnika, za którym ciągnie się szkółką granicząca z młodą dębiną około 10 m wysokości. Bardzo skąpe podszycie lasu tworzą głównie nieliczne małe buki i jałowce. W runie, obok b o r ó w k i c z e r n i c y *(Vaccinium myrtillus)* występuje dość dużo o r l i c y *(Pteris aquilina)*. Rośnie tu również dość obficie z i m o z i ó ł p ó ł n o c n y *(Linnaea borealis)*. Najmniejsza odległość od gniazda do brzegu Zalewu Szczecińskiego wynosi w linii powietrznej około 1.500 m.

Gniazdo, zbudowane z grubych patyków, mające około 150—180 cm średnicy, mieści się kilkanaście metrów nad ziemią w rozwidleniu kilku konarów. W rewirze, w którym się gniazdo znajduje, byłem kilkakrotnie w sierpniu i listopadzie 1947 r. Jakkolwiek bielików nie widziałem, to jednak muszą one tu często zalatywać, gdyż znajdowałem zupełnie świeże i czyste pióra.

Opisane przez B a n z h a f a gniazda bielików na Zachodnim Po-

morzu znajdowały się głównie w koronach starych, wysokich sosen, rzadziej dębów. Z zachowanych jednak dawnych opisów gniazd tego ptaka wynika, że budował on je tu nieraz na ziemi, np. wśród dużych krzaków jerzyn.

Ponieważ bielik jest jeszcze dzisiaj ptakiem stosunkowo mało ostrożnym, przeto grozi mu wielkie niebezpieczeństwo ze strony kłusowników. Temu też należy przypisać fakt zabicia kilku bielików nad Zalewem Szczecińskim i jeziorem Wieckiem w latach powojennych. Ażeby ochrona tego ptaka mogła być skuteczna, należy w przyszłości również ograniczyć wstęp do zamieszkiwanych przez nie rewirów, szczególnie w okresie lęgowym oraz uregulować w nich odpowiednio gospodarkę leśną. Banzhaf, na podstawie obserwacji z terenu Pomorza Zachodniego, proponował, ażeby w promieniu 400—500 m od gniazda zaniechać wszelkich robót leśnych, a zwłaszcza wywózki drzewa co najmniej od początku lutego do maja, gdyż w tym czasie bieliki zajęte są budową względnie naprawą gniazd, wysiadywaniem jaj oraz karmieniem piskląt. Oprócz tego poszczególne gniazda muszą się oczywiście znajdować pod stałą opieką i nadzorem miejscowych władz leśnych.

Miejmy nadzieję, że byt tego królewskiego ptaka uda się trwale zabezpieczyć i że zostanie on nadal jednym z najcenniejszych pomników przyrody Parku Narodowego na Wolinie. Warto zaznaczyć, że wspomniany teren jest zamieszkały przez stosunkowo wiele gatunków ptaków drapieżnych, gdyż w czasie mojego letniego i jesiennego pobytu widziałem następujące: sokoła wędrownego (*Falco peregrinus*), kobuza (*F. subbuteo*), pustułkę (*F. tinnunculus*), orła krzykliwego (*Aquila pomarina*), myszołowa pospolitego (*Buteo buteo*), błotniaka stawowego (*Circus aeruginosus*), jastrzębia gołębiarza (*Accipiter gentilis*), krogulca (*A. nisus*), kanię rudą (*Milvus milvus*), kanię czarną (*M. migrans* — szczególnie liczną w pobliżu Zalewu Szczecińskiego), i pszczołojada (*Pernis apivorus*), z których zapewne wszystkie się tutaj gnieżdżą.

Jarosław Urbański

OCHRONA PRZYRODY W NAUCZANIU

Dzień Lasu i Ochrony Przyrody

Dorocznym zwyczajem w ostatnią sobotę kwietnia w całym kraju obchodzony jest «Dzień Lasu i Ochrony Przyrody». W związku z tym Państwowa Rada Ochrony Przyrody już w styczniu rb. zwróciła się do Ministerstwa Oświaty z prośbą o uzgodnienie programu uroczy-

stości z Ministerstwem Leśnictwa i wydanie zarządzeń, by w dniu tym w szkołach wszystkich typów odbyły się specjalne pogadanki, obchody, uroczystości, pokazy filmowe, wystawy, sadzenie drzew, zakładanie zagajników, wycieczki itp.[1]).

Dla ułatwienia nauczycielom pracy — Państwowa Rada Ochrony Przyrody opracowała «wytyczne programowe», w których m. in. przykładowo podano tematy pogadanek wraz z literaturą dotyczącą poszczególnych zagadnień.

Równocześnie Państwowa Rada Ochrony Przyrody wystąpiła do centrali «Filmu Polskiego» z inicjatywą, by w dniu 24 kwietnia na obszarze całego kraju w możliwie jak najliczniejszych kinematografach wyświetlono dodatki przyrodnicze oraz by ułatwiono szkołom zorganizowanie pokazów filmów, ilustrujących treść wygłaszanych prelekcji.

Dla należytego przeprowadzenia całej akcji w terenie, Państwowa Rada Ochrony Przyrody skierowała okólnik do wszystkich komitetów ochrony przyrody i do delegatów powiatowych tych komitetów, załączając wspomniane wyżej wytyczne programowe.

W zrozumieniu doniosłej roli wychowawczej i propagandowej «Dnia Lasu i Ochrony Przyrody» zakłady wydawnicze «Książnica-Atlas» podjęły się wykonania bezinteresownie 10.000 afiszy okolicznościowych z trzema barwnymi ilustracjami rzadkich zwierząt krajowych. Afisze te za pośrednictwem kuratoriów okręgów szkolnych, inspektoratów szkolnych, komitetów ochrony przyrody i oddziałów Ligi Ochrony Przyrody znalazły się w wielu szkołach, by wśród uczęszczającej do nich młodzieży szerzyć hasła umiłowania i poszanowania przyrody ojczystej.

Za ten społeczny czyn zasłużonym zakładom wydawniczym należą się słowa szczerego uznania.

Z MIĘDZYNARODOWEJ OCHRONY PRZYRODY

Komisja Terminologiczna

Na Międzynarodowej Konferencji w sprawach Ochrony Przyrody, która odbyła się w końcu czerwca 1947 r. w Brunnen[2]), powołana została Komisja Terminologiczna, w skład której z ramienia Polski wszedł prof. dr A. W o d z i c z k o. Obecnie Prowizoryczna Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody nadesłała projekt ujednostajnienia terminologii ochroniarskiej, opracowany przez prof. B o u r d e l l e'a z prośbą o wypowiedzenie swych uwag.

[1]) Por. Biuletyn Informacyjny r. I (XI) 1948, nr 2, str. 15.
[2]) Por. «Chrońmy przyrodę ojczystą», r. III, 1947, nr 10, str. 32.

WYSTAWY I ODCZYTY

Wystawa Prasy Polskiej w Będzinie

W okresie między 3 a 29 lutego rb. czynna była w Będzinie Wystawa Prasy Polskiej.

Wśród około 500 czasopism, zgrupowanych działami, znalazły się również wydawnictwa Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Zwiedzający wystawę (około 6.000 osób) mogli sobie stworzyć wszechstronny obraz powojennego dorobku prasy polskiej i pogłębić swe w tej dziedzinie wiadomości przez wysłuchanie okolicznościowych prelekcji.

Należy stwierdzić, iż podjęta przez inicjatorów akcja popularyzatorska całkowicie spełniła swe zadanie.

Odczyty

W ramach akcji odczytowej wygłoszone zostały w styczniu i lutym rb. następujące prelekcje:

Mgr S. Gut, 10 lutego, pt. «O ochronie przyrody», w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. A. Mickiewicza w Krakowie (dwa odczyty, jeden dla młodzieży gimnazjum, drugi dla młodzieży liceum);

11 lutego, pt. «Ochrona zwierząt» w Uniwersytecie Ludowym im. Władysława Orkana w Szycach;

19 lutego, pt. «Ochrona roślin», tamże;

23 lutego, pt. «Ochrona przyrody najlepszą ochroną zbiorów z pól i ogrodów», w Państwowym Gimnazjum i Liceum Ogrodniczym w Ropczycach;

23 lutego, pt. «Ochrona przyrody a technika», w Państwowym Gimnazjum i Liceum Mechanicznym w Ropczycach.

Prof. dr W. Szafer, 9 lutego, pt. «Idea ochrony przyrody», w Uniwersytecie Ludowym im. Władysława Orkana w Szycach.

Prof. dr A. Wodziczko, 21 stycznia, pt. «Człowiek i przyroda», w ramach odczytów «Czytelnika» w Poznaniu;

26 stycznia, pt. «Zadrzewienia przydrożne w polskim krajobrazie», wykład wstępny na I Kursie zadrzewień dróg kołowych Ministerstwa Komunikacji w Poznaniu.

Seminarium Biocenotyki i Ochrony Przyrody Uniwersytetu Poznańskiego odbyło 3 zebrania, na których wygłoszono następujące referaty:

dr M. Nowiński, «Zagadnienie chwastów w biologii naszych pól»;

prof. dr T. Vetulani, «O regeneracji tarpana leśnego w Puszczy Białowieskiej»;

inż. Z. Hellwig, «Drzewa obce i swojskie w polskim krajobrazie».

Z DZIAŁALNOŚCI LIGI OCHRONY PRZYRODY

Oddział Ligi Ochrony Przyrody w Ciechanowie

W dniu 13 marca rb. odbyło się w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Ciechanowie zebranie organizacyjne Oddziału Ligi Ochrony Przyrody. Na czele tymczasowego Zarządu Oddziału stanął miejscowy starosta, mgr Tadeusz Jaworski.

Na omawianym zebraniu powzięto szereg uchwał, m. in. w sprawie organizacji «Dnia Lasu i Ochrony Przyrody» i wciągnięcia na listę członków Oddziału wszystkich urzędów i instytucyj, działających na terenie powiatu ciechanowskiego, zakładów przemysłowych, związków branżowych i zawodowych, spółdzielni, szkół średnich i powszechnych, Związku Samopomocy Chłopskiej, Państwowych Majątków Ziemskich, organizacji młodzieżowych i społecznych, partii politycznych. Ponadto postanowiono zachęcić młodzież szkolną do tworzenia Kół Młodych Przyjaciół Ligi Ochrony Przyrody oraz uznano za wskazane ogłosić kilka konkursów w zakresie czynnej ochrony przyrody, postanowiono też powołać do życia Komitet zadrzewiania miasta i osiedli powiatu ciechanowskiego oraz otoczyć opieką opuszczone parki ozdobne w Opinogórze i Krasnem; po doprowadzeniu ich do należytego stanu parki te będą udostępnione młodzieży, jako teren praktycznego zaznajamiania się z przyrodą.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW I PRASY

Wydawnictwa Państwowej Rady Ochrony Przyrody

W dziale tzw. osobnych wydawnictw Państwowej Rady Ochrony Przyrody ukazał się w druku w kwietniu rb.:

Nr 67 pt. «Pamiętnik XXI Zjazdu Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Krakowie, w dniach od 2 do 5 października 1947 r.». Stron 172, rycin w tekście 13, cena 200 zł. — Wydawnictwo to oprócz przebiegu obrad Zjazdu zawiera: sprawozdanie prof. dra W. Szafera z działalności Rady w okresie od października 1946 do września 1947 r., sprawozdanie dra S. Jarosza z działalności Administracji Lasów Państwowych na polu ochrony przyrody w tym samym

czasie. Nadto referaty: a) inż. M. Barbackiego pt. «Ochrona przyrody a gospodarka wodna», b) inż. J. Chmielewskiego i dra G. Ciołka pt. «Zagadnienie ochrony krajobrazu w budownictwie drogowym», c) doc. dra inż. J. J. Karpińskiego pt. «Badania bioekologiczne w Białowieskim Parku Narodowym», d) prof. dra T. Vetulaniego pt. «O regeneracji tarpana leśnego w Puszczy Białowieskiej».

W r. 1948 podjęła Państwowa Rada Ochrony Przyrody wzorem lat przedwojennych wydawanie bezpłatnego dodatku do miesięcznika krajoznawczego «Orli Lot». Dotychczas ukazały się w druku:

1. dodatek do numeru 1—2, zawierający artykuł dr L. Karpowiczowej pt. «Rezerwat na jeziorze Łuknianach», 1 strona tekstu, 1 całostronicowa barwna rycina;

2. dodatek do numeru 4, obejmujący artykuł dr L. Karpowiczowej pt. «Miłek wiosenny — ozdoba nadnidziańskiego stepu», 2 strony tekstu, 2 ryciny.

Nadto wydała Rada «Spis treści trzech roczników czasopisma Chrońmy przyrodę ojczystą» za lata 1945—1947, zestawiony przez W. Kulczyńską.

Nadesłane wydawnictwa polskie

a. Książki i broszury

W kalendarzyku harcerskim na rok 1948, «Czuwaj i służ», opracowanym przez zespół instruktorek Komendy Krakowskiej Chorągwi Harcerek, znajdujemy co parę kartek jakiś napis, hasło, rysunek z ochrony przyrody. Warto przytoczyć w dosłownym brzmieniu hasła, przypominające harcerkom co miesiąc ich obowiązki w tej dziedzinie.

Styczeń: Dokarmiamy ptaki (str. 9).

Luty: Przygotowujemy i zawieszamy skrzynki, przycinamy okółki gałązek dla ptaków (str. 18).

Marzec: Dowiadujemy się, jakie rośliny są chronione (str. 21).

Kwiecień: Ochraniamy rośliny chronione nie zrywając ich, nie kupując ich i nie pozwalając ich sprzedawać (str. 24).

Maj: Obserwujemy życie przyrody (str. 30).

Czerwiec: Szanujemy ciszę pól, lasów, łąk i gór (str. 33).

Lipiec: Podziwiamy i szanujemy piękno przyrody (str. 36).

Sierpień: Poznajemy zioła lecznicze (st. 41).

Wrzesień: Zbieramy nasiona na zimową akcję dokarmiania ptaków (str. 43).

Październik: Czytamy: R i g g e n b a c h, «Jak może młodzież chronić przyrodę», P a w l i k o w s k i, «O lice ziemi»; — «Skarby Przyrody» (str. 47).

Listopad: Przygotowujemy karmniki dla ptaków (str. 50).

Grudzień: Obserwujemy i poznajemy ptaki zimujące u nas. Idziemy po ich tropach (str. 53).

A oto rysunki, a pod nimi napisy:

Szarotki — mieszkanki wysokich gór. Odwiedzamy je chętnie, ale nigdy nie zrywamy i pilnujemy, by inni tego nie robili. Podlegają ochronie (str. 20).

Krokusy — Wiosenny trop (str. 23).

Widłak — roślina chroniona, nie może zdobić harcerskiego namiotu (str. 35).

Z. R.

Ostatnie publikacje Głównego Urzędu Planowania Przestrzennego

Główny Urząd Planowania Przestrzennego wydał ostatnio szereg odbitych na powielaczu referatów, które są rozsyłane zainteresowanym instytucjom i osobom. Są one dostępne we wszystkich regionalnych dyrekcjach planowania przestrzennego. Tytuły referatów są następujące:

inż. K. D z i e w o ń s k i, Próba schematu ogólnej teorii planowania przestrzennego, stron 14 i 1 tabela.

Inż. A. A n d r z e j e w s k i i inż. E. O l s z e w s k i, Planowanie gospodarcze a planowanie przestrzenne, stron 12.

Doc. dr W. B r z e z i ń s k i, Ewolucja podstawowych pojęć prawnych w planowaniu przestrzennym, stron 7.

P r o t o k ó ł z konferencji na temat biologii krajobrazu oraz sieci i organizacji badań agrometeorologicznych odbytej w Głównym Urzędzie Planowania Przestrzennego dnia 11 listopada 1947, stron 11.

Prof. dr A. W o d z i c z k o, Znaczenie biologii krajobrazu dla planowania przestrzennego, stron 11.

Prof. dr K. S u c h e c k i, O sieci i organizacji stacji agrometeorologicznych, stron 10.

Ponieważ wygląd zewnętrzny i zdrowie naszych krajobrazów zależeć będą w wybitnej mierze od działalności organów planowania przestrzennego, przeto publikacje Głównego Urzędu Planowania Przestrzennego zasługują na pilną uwagę tych, którzy interesują się przyszłością naszej przyrody.

Notatka ta ma na celu jedynie zwrócenie uwagi na wymienione publikacje, które staną się zapewne przedmiotem szerszej dyskusji w kołach zainteresowanych.

Inż. K. Dziewoński stwierdza, że rozwój planowania przestrzennego jest tak szybki, iż osiągnięciom jego w dziedzinie praktyki planowania oraz postępowi organizacji nie dotrzymują kroku dotychczasowe założenia i poglądy teoretyczne. Zakres planowania rozszerza się niemal z dnia na dzień, przy czym daje się odczuwać brak powiązania różnych założeń teoretycznych, wyników badań cząstkowych i doświadczeń zaczerpniętych z różnych dziedzin życia i twórczości. Opracowanie inż. Dziewońskiego jest właśnie próbą stworzenia schematu teorii planowania przestrzennego. Planowanie przestrzenne uważa on właściwie za sztukę plastyczną. Powinno ono stać się nauką o sposobach sporządzania planów, o ile zostanie opracowana teoria planowania przestrzennego, co właśnie jest przedmiotem referatu. Referat kończy zestawienie literatury.

Inżynierowie A. Andrzejewski i E. Olszewski wskazują na konieczność powiązania planowania przestrzennego z planowaniem gospodarczym, gdyż dotychczasowa praktyka planowania, jak i normy prawne nie wykazują dostatecznego związku między aspektem planowania gospodarczego i przestrzenno-fizjograficznego. Na skutek tego zmiany wprowadzone do rzeczywistości przestrzennej przez działalność inwestycyjną, opartą o plan gospodarczy, nie zawsze mają charakter planowy. Z drugiej strony plany przestrzenne w wielu wypadkach nie liczą się z wytycznymi i tendencjami planowania gospodarczego. Jedynie przydatnym do kształtowania rzeczywistości może być jednolity plan przestrzenno-gospodarczy.

Doc. dr W. Brzeziński wskazuje na integralność planów zagospodarowania przestrzennego, z których nie może być wyłączony żaden skrawek terytorium państwowego, oraz na charakter organów sporządzających plany, które są władzami w pełnym tego słowa znaczeniu. Są to władze typowo koordynacyjne, odpowiadające za plan i jego realizację. Nowy dekret o zagospodarowaniu przestrzennym kraju z 2. IV. 1946 r. ma umożliwić koordynację wszelkiej inicjatywy publicznej i prywatnej w imię nadrzędnego interesu publicznego. Aby zapobiec faktom dokonanym, które by mogły powstać w okresie sporządzania planów, władze planowania mają prawo zawieszać na okres lat 3 rozpatrzenie wniosków o pozwolenie na inwestycję lub zmianę użytkowania terenu, jeżeli te zamierzenia są sprzeczne z projektowanymi zasadami planu.

Protokół z konferencji międzyministerialnej na temat biologii krajobrazu i badań agrometeorologicznych informuje o inicjatywie i pracach, jakie w tych dziedzinach prowadzi Główny Urząd Planowania Przestrzennego. Ogólniejsze znaczenie posiada uchwalony wniosek, że Urząd ten jako instytucja powołana do koordynowania

wszelkich poczynań związanych z akcją przestrzennego zagospodarowania kraju, powinien mieć wpływ na ustalanie programu potrzebnych do tego badań naukowych i na finansowanie tych badań z funduszów państwowych.

Wygłoszone na konferencji referaty profesorów A. Wodziczki i K. Sucheckiego stanowią osobne publikacje.

Prof. A. Wodziczko przy rozważaniach na temat znaczenia biologii krajobrazu dla planowania przestrzennego podkreśla m. in., że w okresie międzywojennym, niezależnie od pracy urbanistów, również ruch ochrony przyrody u nas doszedł do konieczności planowania przestrzennego i rozwijał inicjatywę zmierzającą do stworzenia ośrodków planowania kraju w oparciu o nowe ustawodawstwo.

Prof. K. Suchecki przedstawia potrzebę oraz szczegółowy projekt organizacji stacji agrometeorologicznych, których badania, zwłaszcza nad wpływem zagajeń śródpolnych na plony, mogą mieć bardzo doniosłe znaczenie dla rolnictwa.

Powyższe, tylko przykładowe wskazania na niektóre zagadnienia, poruszone w przytoczonych publikacjach, pozwalają zorientować się, że są to zagadnienia, od których właściwego rozwiązania zależeć będzie przyszłość naszej przyrody i naszego kraju. Toteż utworzenie w obrębie Głównego Urzędu Planowania Przestrzennego osobnego działu biologii krajobrazu i ochrony przyrody wydaje się jednym z najpilniejszych postulatów w dziedzinie oganizacyjno-naukowej w zakresie ochrony przyrody.

A. Wodziczko

Wydawnictwa Instytutu Badawczego Leśnictwa

W. Koehler, Rola ptactwa w gospodarce leśnej (wydawnictwo Instytutu Badawczego Leśnictwa. Seria C, nr 21, Kraków, 1947 r.).

Zagadnienie pożyteczności ptaków, wielokrotnie poruszane na łamach zarówno naszego czasopisma jak też wydawnictw osobnych — doskonale zostało ujęte przez autora ze stanowiska leśnika. W trzech zwięzłych, ale treściwych rozdziałach zatytułowanych: «Gospodarcze znaczenie ptactwa», «Ochrona ptactwa» i «Opieka nad ptactwem» autor wyczerpująco omówił rolę ptaków w lesie i na zakończenie podkreślił, że nie należy żałować pracy i wysiłków, by zapewnić w lasach byt skrzydlatym sprzymierzeńcom leśnika, gdyż «Las polski jest ciężko chory. Choremu szczędzi leków tylko ten, kto go nie kocha...».

Broszurę uzupełniają tablice ilustrujące: strefy żerowania ptactwa owadożernego w lesie; owady najczęściej tępione przez ptaki w poszczególnych strefach; sylwetki ptaków drapieżnych; karmniki, pojniki i sztuczne gniazda dla ptaków.

M. Nunberg, Mniszka (wydawnictwo Instytutu Badawczego Leśnictwa. Seria C, nr 20, Kraków, 1947 r.).

Autor w sposób popularny a zarazem żywy i interesujący omawia w swej broszurze obok biologii mniszki, jednego z najgroźniejszych szkodników drzewostanów świerkowych, także sposoby jej zwalczania oraz środki zapobiegające masowym pojawom. Zdaniem autora ochronić las przed mniszką można drogą: unikania zakładania jednogatunkowych drzewostanów; zachowania istniejącego w lasach podszytu z krzewów, w których ptactwo znajduje dogodne miejsca lęgowe; wywieszania sztucznych gniazd dla ptaków, które są jej wrogami naturalnymi. Do tych ostatnich należą przede wszystkim sikory, kukułki, wilgi, szpaki, dzięcioły, pełzacze, zięby, sojki, mysikróliki, gajówki i wiele innych.

M. Nunberg, Najważniejsze korniki świerka (wydawnictwo Instytutu Badawczego Leśnictwa. Seria C, nr 18, Kraków, 1946 r.).

Ze względu na klęski korników, których pastwą padają nasze lasy na bardzo nieraz dużych przestrzeniach, uwadze czytelników polecamy przystępnie napisaną broszurkę o biologii trzech gatunków kornika, występujących na świerkach i o metodach zwalczania tych groźnych szkodników.

H. Orłoś, Choroby drzew leśnych wywoływane przez czynniki nieorganiczne (Ulotka nr 1, 1947 r. Wydanie trzecie Instytutu Badawczego Leśnictwa, Zakładu chorób roślin i grzyboznawstwa).

Autor omawiając najważniejsze choroby nieorganiczne drzew wspomina m. in. o ranach na pniach, gałęziach itp., przez które ułatwiony jest dostęp i zarażenie drzew zarodnikami grzybów pasożytniczych. Sprawcą tych okaleczeń i wywołanych w ich następstwie chorób bywa niestety najczęściej człowiek. Przykładem tego służyć może chociażby rozpowszechniony barbarzyński zwyczaj wycinania przez wycieczkowiczów inicjałów i dat na korze mijanych drzew [1].

Inż. H. Orłoś, Produkcja i handel grzybami w Polsce (wydawnictwo Instytutu Badawczego Leśnictwa. Seria B, nr 8, Kraków, 1946 r.).

Wielu spośród naszych czytelników zainteresuje się niewątpliwie tematem poruszonym przez autora, który w formie bardzo ciekawej wyczerpuje całe zagadnienie w następujących rozdziałach: ocena grzybów jako produktu spożywczego; charakterystyka grzybów jako produktu handlowego; surowiec grzybowy w Polsce; fabryki przetworów grzybowych w Polsce; fachowcy z zakresu przemysłu grzybowego i fachowa literatura w Polsce; organizacja handlu i przemysłu grzybowego w Polsce przedwojennej; polskie rynki zbytu; jak należy zorganizować handel i przemysł grzybowy w Polsce powojennej?

---

[1]) Por. str. 28.

Dr S. Tyszkiewicz, O wyborze drzewostanów nasiennych (wydawnictwo Instytutu Badawczego Leśnictwa. Seria D, nr 2, Kraków, 1947 r.).

Doskonale napisaną rozprawę, która stanowi jeden z rozdziałów obszernej pracy przygotowywanej przez autora do druku pt. «Nasiennictwo leśne», polecamy tym wszystkim, którzy interesują się bliżej takimi zagadnieniami, jak pochodzenie drzewostanów, ich jakość; wpływ czynników środowiska, urabiającego taką a nie inną postać drzew i jakość całych drzewostanów, a więc gleba, susza, śnieg, wiatr, światło, zwierzęta, w szczególności owady, zwarcie drzew oraz człowiek; wreszcie postępowanie przy wyborze drzewostanów nasiennych.

K. Sosnowski, Ziemia Krakowska, przewodnik wycieczkowy, tom I, str. 224. Nakladem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie, Kraków, 1947 r.

Pozostawiając ogólną ocenę tego ze wszech miar potrzebnego wydawnictwa fachowcom, ze swej strony pragniemy jedynie podkreślić doniosłą rolę, jaką spełnić powinien rozdział zatytułowany «Kultura a wycieczkowanie». Niewątpliwie przewodnik ten znajdzie się w rękach licznych turystów, myśli zaś wypowiedziane przez autora, jako prawdziwego miłośnika przyrody powinny raz na zawsze utrwalić się w ich pamięci. — Budzenie w czytelnikach umiłowania ojczystej przyrody, uświadamianie ich, iż piękno przyrody jest skarbem ogólnoludzkim i że przyrodzie należy się ochrona, cześć i poszanowanie, pouczanie jak powinno się zachowywać na wycieczkach wobec tworów przyrody — oto nici przewodnie, przewijające się poprzez omawiany rozdział, którego celem jest wychowanie pokolenia turystów, zasługujących na miano kulturalnych.

b. Wydawnictwa periodyczne

W numerze 2 (1947) pięknie wydawanego i bogato ilustrowanego czasopisma Architektura zasadniczo wszystkie artykuły zasługują na uwagę naszych czytelników. S. Płoski pisząc np. na temat «Studia planu zagospodarowania i zabudowy gminy Konary» podkreśla m. in., iż przy wytyczaniu drogi turystycznej wzdłuż Pilicy uwzględniono wartości krajobrazowe i zwrócono uwagę na potrzebę zalesienia nieużytków oraz założenia pasów ochronnych przeciw wiatrom. — S. Tworkowski dzieląc się osiągniętym «Architektonicznym rezultatem Piaseczna» zaznacza, że przy odbudowywaniu tej wsi dla celów doświadczalnych «architektom zależało na zsumowaniu efektu plastycznego i czystym podziale krajobrazu na przestrzeń wolną i wkomponowaną weń przestrzeń zabudowaną». Końcowego wyrazu podjętego doświadczenia w tej chwili można zaledwie domyślać się, gdyż zasa-

dzone drzewa powinny wyrosnąć i zespolić się z domami i z drogami; ogólny zaś ton Piaseczna powinien zespolić się po spatynowaniu z barwą otaczającej je przyrody. — Omawiając «Podstawy regionalnego planowania wiejskiego» dr G. Ciołek opiera swe rozważania na tym, że na powstanie odrębności regionalnych złożyły się w ciągu dziejów dwa zasadnicze czynniki: przyroda i człowiek.

W Biuletynie Harcerskim (nr 1, 30. I. 1948 r.) pod tytułem «Nowe oznaki wandalizmu» przedrukowano *in extenso* pismo Delegata Ministra Oświaty do Spraw Ochrony Przyrody do Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego w sprawie barbarzyńskiego kaleczenia drzew [1]).

Czasopismo Chłopi (nr 5, 1948 r.) podaje krótką wzmiankę o pożyteczności ptaków dla rolnictwa i potrzebie ich dokarmiania w zimie.

W numerze 1 (1948 r.) czasopisma Drogi znajdujemy interesujący artykulik pt. «Na śnieg», w którym żywo opisana jest wycieczka mająca na celu odczytywanie tropów zwierzęcych. Na zakończenie autorka opowiadania zaleca czytelnikom wydaną przez Państwową Radę Ochrony Przyrody broszurę J. Marchlewskiego «Z tropu w trop...»

Czasopismo Kobieta Wiejska (nr 2, 1948 r.) zamieszcza artykuł informacyjny pt. «Jakie zioła lecznicze zbierać przy końcu zimy i wczesną wiosną». Szkoda, że do artykułu tego wkradła się drobna nieścisłość, a mianowicie wśród roślin zalecanych do zbioru wymieniono pierwiosnkę lekarską, objętą ochroną na terenach podległych Administracji Lasów Państwowych oraz że przy omawianiu zbioru kłączy kosaćców pominięto wyjaśnienie, że zbiór irysów jest dozwolony tylko z upraw.

W Lesie Polskim (nr 9—10, 1947 r.) S. Bohusz omawiając «Wytyczne polityki leśnej w Polsce» przypomina czytelnikom postulaty i uchwały powzięte przez Podsekcję Leśną Kongresu Techników Polskich w Katowicach w 1946 r., z których najważniejsze mogą być rozpatrywane jako zalecenia na najbliższą przyszłość, a więc m. in.: podniesienie produkcyjności gospodarstwa leśnego przez zwiększenie lesistości kraju; utrzymanie zakresu użytkowania lasów w granicach istotnego przyrostu masy drzewnej i zagwarantowanie nienaruszalności zapasu produkującego; przebudowa struktury krajowego przemysłu drzewnego z dostosowaniem go do potrzeb i możliwości surowcowych gospodarstwa leśnego; najdalej posunięta oszczędność w zużyciu drewna; pełne ujednostajnienie planowania i organizacji w dziedzinie

---

[1]) Por. str. 28.

gospodarstwa leśnego i przemyslu drzewnego. — W dziale «Głosy czytelników» podany jest tekst odczytu, wygłoszonego w oddziale P. W. T. L. w Radomiu przez S. Kusala, w którym referent podkreślił potrzebę «zerwania z gospodarką szablonową» i zastosowania przy opracowywaniu planów urządzeniowych metod umożliwiających «w przyszłości jak najszersze zbliżenie gospodarki leśnej do najekonomiczniejszych naturalnych, przyrodniczych podstaw».

W numerze 11—12 (1947 r.) tegoż czasopisma obok cennych artykułów specjalnych w dziale «Notatki z wiedzy i życia» znajdujemy wzmiankę pt. «Z Ameryki Północnej», w której jest mowa o leśnych pasach ochronnych, zakładanych w latach 1935—1943 dla stworzenia zapory przeciwko wiatrom wysuszającym na obszarze stanów stepowych (Great—Plain Shelterbelts) na odcinku 1600 km długości i 160 km szerokości między granicą kanadyjską i meksykańską. Wyniki, które oceniane są na ogół jako dodatnie, opisane są przez Munns'a i Stochler'a w «Journal of Forestry» (kwiecień 1946 r.). — Nie mniej interesująca jest notatka o «Stanie gospodarstwa leśnego w Europie zachodniej według Amerykan». Dane dotyczące Wielkiej Brytanii, Francji i Niemiec zacytowane są według A. C. Cline «A Brief View of Forest Conditions in Europe» (Journal of Forestry, wrzesień 1945 r.). W «Kronice leśnej», przy omawianiu działalności Państwowej Rady Leśnictwa wspomniano, że Komisja Naukowo-Oświatowa wyróżniła działalność Oddziału Instytutu Badawczego Leśnictwa w Białowieży podkreślając, iż jest to niewątpliwą zasługą jego kierownika doc. dra J. J. Karpińskiego. Ponadto Komisja wypowiedziała opinię, że przy organizacji parków narodowych przez Ministerstwo Leśnictwa należy wzorować się na organizacji Białowieskiego Parku Narodowego. — W recenzjach nowych książek na uwagę zasługuje omówiona przez W. Krawczyńskiego książka wydana w 1945 r. przez szwajcarską książnicę ochrony przyrody w Bazylei — «Über die Bedeutung des Schweizerwaldes», pod redakcją prof. dra A. U. Däniker'a. Z rozprawek składających się na całość tego wydawnictwa wymieniamy kilka, które mogą zainteresować naszych czytelników: prof. dr H. Burger, «Wpływ lasu na bilans wodny»; dr M. Oechslin, «Las wysokogórski»; prof. dr A. U. Däniker, «Biologiczne znaczenie lasu»; tenże autor «Las w krajobrazie»; dr E. Kloti, «Las i miasta»; prof. dr H. Burger, «Las na usługach dobrobytu narodu».

W czasopiśmie Medycyna weterynaryjna (nr 11, 1947 r.) znajdujemy sprawozdanie dra E. Grabdy z XXI Zjazdu Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Przegląd Rybacki (nr 2, 1948 r.) zamieszcza m. in. ogłoszenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Departamentu Pro-

dukcji Rolnej (Nr P. R. 2/VI/7) w sprawie znakowania ryb w rzece Wiśle i w niektórych jej dopływach. Prace te mają być podjęte w związku z projektowaną regulacją rzeki Wisły i związaną z tym możliwością powstawania dla ryb różnych przeszkód w postaci zapór, tam, jazów itp.

W Przeglądzie Zielarskim (nr 11/12, 1947 r.) w dziale «Ochrona Przyrody» znajdujemy omówienie uwag przesłanych przez Państwową Radę Ochrony Przyrody Polskiemu Związkowi Zielarskiemu w odpowiedzi na ankietę w sprawie zagospodarowania zielarskiego lasów. — Wiele miejsca w dziale «Przegląd wydawnictw» poświęciła doc. I. Turowska broszurze W. Szafera pt. «Ochrona gatunkowa roślin w Polsce» zalecając to wydawnictwo wszystkim zielarzom i kierownikom punktów skupu.

W numerze 1 (1948 r.) popularno-naukowego miesięcznika geograficznego Poznaj Świat w artykule zatytulowanym «Na czterdziestym drugim południku» korespondent radzieckiego czasopisma «Ogoniok» opisując swe wrażenia z pobytu w krainie stepów nadmienia, że w obrębie posiadłości sowchozu «Gigant» na dużej przestrzeni ciągną się lasy, które zostały tam zasadzone ręką człowieka jako pierwsza zapora przed suchymi wiatrami wiejącymi z głębi lądu [1]).

W zeszycie 1—2 czasopisma Wiedza i Życie — W. Kiełczewski pisząc o «Zwierzętach jadowitych» wspomina o doniosłej roli przede wszystkim kukułek, dzięciołów i sikorek w tępieniu szkodliwych, nie tylko z punktu widzenia gospodarczego ale i zdrowotnego, gąsienic motyli z rodziny korowódek i kuprówek.

W czasopiśmie Wszechświat (nr 10, 1947 r.) zagadnieniu «Bioekologii — nowej nauki» poświęcony jest artykuł J. St. Mikulskiego, w którym autor, po treściwym i interesującym omówieniu tematu, podkreśla że «przedmiotem badań bioekologii są zespoły naturalne istot żywych, które najlepiej obserwować i zrozumieć można w ich pierwotnym stanie». W Europie z przyrody pierwotnej zostały jedynie szczątki, chronione w obrębie parków narodowych lub rezerwatów. «Z tego względu ochrona przyrody jest ważnym czynnikiem, warunkującym badania bioekologiczne».

Z wydawnictw zagranicznych

Krása naseho domova (nr 1, 1948 r., Praga) zamieszcza m. in. następujące artykuły: J. Rublic'a «Nie opuszczajcie starych

---

[1]) Por. «Chrońmy przyrodę ojczystą», r. IV, 1948, nr 1/2, str. 8.

ogrodów i pięknych drzew»; J. Ondriček'a «Małe tatrzańskie dolomity»; dra O. Heidricha «Szwedzki poeta Sten Selander o ochronie przyrody». W dziale «Ochrana prirody» M. Protiva opisuje znalezione po raz pierwszy stanowisko storczyka purpurowego w pobliżu Horazdovic.

W numerze 3—4 czasopisma Vesmir (Praga, 1. XII. 1947 r.) znajdujemy wzmiankę pt. «Gromadna śmierć ptaków». Mianowicie w miejscowości Radotin w pobliżu Pragi zastosowane w kamieniołomach świdry mechaniczne powodują wsysanie przez komin drobnych ptaków; ostatnio więc zainstalowano na szczycie komina metalową siatkę ochronną. — W tymże dziale podana jest wiadomość o meteorycie, który spadł 12. II. 1947 r. na północny wschód od Władywostoku (ZSRR). Utworzył on ponad 30 kraterów szerokości około 25 m i głębokości 9 m. Poszczególne odłamki ważyły do kilkudziesięciu kg.

La Terre et la Vie (nr 3—4, 1947 r., Paryż), zamieszcza artykuły: J. Dorst'a o roli ptaków przy rozsiewaniu nasion; P. Rode'a o ssakach Afryki północnej oraz interesujący artykuł G. Olivier'a o wycieczce do Amerykańskiego Parku Narodowego Olympic na półwyspie Olympus. Zdaniem autora jest to jeden z najpiękniej zachowanych obszarów przyrody pierwotnej. Obok lasów górskich, które cechuje wielkie bogactwo form (do najliczniej występujących należą: *Pseudotsuga taxifolia, Tsuga heterophylla, Thuya plicata, Picea Sitchensis, Pinus monticola, Abies concolor, Abies lasiocarpa*), wspaniałe łąki, w dolinach natomiast, odznaczających się olbrzymimi opadami deszczowymi, na czoło wysuwają się jedyne w swoim rodzaju lasy, w których podszyciu występują klony (*Acer circinatum* i *A. macrophyllum*), paprocie i inne rośliny wykazujące przepych roślinności tropikalnej. Pnie i gałęzie drzew niejednokrotnie pokryte są girlandami mchów. Przed oczami turysty roztacza się niezapomniany obraz walki o byt i odnawiania się życia w postaci wyrastania młodych drzew na pniach powalonych olbrzymów. Nad opisanymi lasami wznoszą się pokryte śniegiem szczyty gór. — Fauna w Parku Narodowym Olympic jest równie interesująca. Występują m. in. Wapiti Roosevelta, których liczba obliczana jest w obrębie Parku na około 3.000 sztuk; jelenie o czarnym ogonie (*Odocoileus columbianus*); niedźwiedzie czarne; ponadto kujoty, skunksy, świstaki, nurki, bobry, wydry i kuny. Awifauna jest bardzo bogata i to zarówno w gatunki gnieżdżące się jak i przelotne.

Od właściwego Parku Narodowego oddzielony jest rezerwat przybrzeżny, ciągnący się pasem długości 100 km, szerokości kilku km. W obrębie rezerwatu leży kilka osiedli rybackich. Autor zwiedził wioseczkę Lapush, na południu której lasy docierają niemal do samego

Oceanu, wzdłuż brzegu zaś ciągną się malownicze, skaliste i zalesione wysepki. W lasach zabroniona jest wszelka gospodarka.

W tymże numerze, w dziale zatytułowanym «Z życia Towarzystwa», znajdujemy sprawozdanie z uroczystego posiedzenia Societé d'Acclimatation et de Protection de la Nature w dniu 8 czerwca 1947 r., na którym przyznane zostało wysokie odznaczenie — Medal Izydora Geoffroy St. Hilaire'a — śp. prof. drowi Michałowi Siedleckiemu za jego wybitne prace naukowe i «apostolską» działalność na polu ochrony przyrody.

E. Rübel, Geschichte der Naturforschenden Gesellschaft in Zürich (1746—1946). Omawiając 200-letnią działalność Szwajcarskiego Towarzystwa Przyrodniczego autor poświęca specjalny rozdział pracom powołanej przy Towarzystwie Komisji do Spraw Ochrony Przyrody.

Protection de la Nature (nr 3, listopad 1947, Bazylea) poświęca znowu dużo miejsca sprawie zamierzonych instalacji energetycznych w obrębie Parku Narodowego w Engadinie. W odezwie skierowanej do prasy szwajcarskiej — Liga Ochrony Przyrody projekt ten nazywa «śmiertelnym niebezpieczeństwem grożącym Parkowi Narodowemu» i zapowiada walkę wszelkimi dostępnymi środkami przeciwko temu wandalizmowi. W omawianej sprawie wypowiadają się także: Szwajcarskie Towarzystwo Przyrodnicze i Komisja Naukowa Parku Narodowego, wysuwając 8 punktów, które zdaniem tych instytucji powinny być wzięte pod rozwagę w dyskusji na temat Parku Narodowego. — J. Büttikofer podaje krótkie sprawozdanie z Międzynarodowej Konferencji w Sprawach Ochrony Przyrody w Brunnen[1]). — Dr O. H. omawia «Klimatyczne i gospodarcze znaczenie niskich i bagiennych krajobrazów». — P. S. zamieszcza obszerny artykuł na temat «historii Wauwilerskiego Torfowiska». — Pełna wymowy jest notatka redakcyjna o polowaniu na świstaki i o zatrważającym obniżaniu się ich stanu liczebnego. Podkreślana jest potrzeba wprowadzenia okresowej ochrony tych zagrożonych w swym bycie zwierząt. — E. Tenger porusza zawsze aktualne zagadnienie «pożyteczności i szkodliwości» ptaków drapieżnych.

---

[1]) Por. «Chrońmy przyrodę ojczystą», r. III, 1947, nr 10, str. 32.

CONTENTS

I

SUMMARIES OF ARTICLES

Trees Alien to the Landscape. — By Zygmunt Hellwig.

In a period of planning, and therefore in one of planning the greenery as well — of topical interest has become the problem of planting trees which are native or alien to a given landscape.

The author discusses the scope of work of the so-called terrain-artists, and he pays much attention to the problems, as a whole, which are connected with the so-called landscape architecture, as well as to the shaping of the landscape in the conception of city-planners and landscape architects alike.

In his deliberations the author also elucidates the views held by English, American, and German artists and biologists on the subject of introducing into a landscape such tree species which are alien to it, and he is of the opinion that terrain-artists and phyto-artists must be drawn into biological studies. The fact is that only a study of the above-mentioned problem in all its aspects will enable one to avoid the mistakes which are frequently made unconsciously in the work of shaping the landscape, when elaborating plans dealing with greenery and tree-planting.

Notes on the Protection of Certain Mammals. — By Wacław Skuratowicz.

Discussing the great scientific as well as economic importance of small mammals, the author considers the methods by which their efective protection can be realised, whereby he points out that on account of their different life requirements, carnivorous and insectivorous mammals, bats and rodents, must be protected by various methods.

In his remarks on carnivorous mammals the author offers reasons for the need of introducing a complete protection of the mink *Mustela lutreola* L., as well as of prohibiting for ten or twenty years'

time the shooting-off of any small raptorial mammals. Hunters interested in breeding, as well as naturalists, should take advantage of this period for the purpose of carrying out a number of investigations, the results of which would make possible the elaboration of norms for a rational economy of this live capital which is of value to agriculturists and foresters.

Of no lesser importance is the protection of bats; as a result of changes produced by man's economic activities, these animals have either survived almost exclusively in old spacious parks, or else they have completely abandoned certain areas. The problem of preserving these assiduous allies of man or, strictly speaking, the question of introducing them anew into forests, even young ones, can be successfully solved by replacing natural tree-holes, which are lacking, by artificial ones. Houses for bats, in the author's opinion, ought to be of two kinds: the ones for females more elongated than the ones for males; the place and manner of their location are also of fundamental importance.

Passing on to a discussion of the role played by insectivorous mammals, apart from the shrew-mouse and water-shrew the author mentions the shrew *Crocidura;* the everyday food of the latter consists of house-mice and voles. Practically their protection, as a matter of fact, is unfeasible; all that can be done is to instruct the general public, and especially agriculturists and foresters, as to the importance of these animals.

In his list of small mammals the author included several species of rodents, from among which protected ought to be, in his opinion, the following: *Glis glis* L., *Eliomys quercinus* L., *Dyromys nitedula,* and the souslik *Citellus suslica,* the latter on account of the scientific interest attached to it. Such rodents occur chiefly in forest-stands which resemble natural forests in their specific composition. Inasmuch as they willingly inhabit bird houses, therefore an increase of the number of such artificial nests can also be instrumental in augmenting the numbers of these animals which are becoming rarer and rarer. For the purpose of preserving several stations of the souslik, existing in the Lublin district, the author proposes that reservations be created.

The Silesian Museum and its Activities in the Field of Nature Protection. — By Jan Bielewicz.

On the twentieth anniversary of the Silesian Museum, the author gives a relation of its creation and the history of this institution, known for its creditable work. At great effort, after three years of strenuous work, the Museum's own, modern building was finished in 1939, at

Katowice. However, before all the exhibits could be transferred to the new building, the war broke out and Silesia came under German occupation. The Germans were not content with robbing all the collections: they gave orders to have the Museum's newly-erected building pulled down. The exhibits were transferred to the Museum at Bytom, from where, towards the end of the war, many of them were evacuated by the Germans, to the country. Part of the collections was destroyed, while the remainder was unearthed and brought to the Museum at Bytom, for the purpose of continuing there the work and tradition of the destroyed Silesian Museum.

One of the Museum's departments is the Natural History Department, which from the beginning of its existence has shown a lively activity in the field of nature protection. The action of propagating the nature-protection idea and of awakening a fondness for the nature of one's native country is taken widely into account in the programme of activities, and manifests itself, among other ways, in organising numerous talks over the wireless, in inserting articles in the press, and in keeping up constant relations with authorities and institutions engaged in nature protecion.

Plans for the nearest future provide for the creation of a permanent exhibition dealing with nature protection. Furthermore, the author claims that the Silesian Museum ought to become an important centre for propagating the nature-protection idea in Silesia.

II

OBITUARY NOTES

Mieczysław Limanowski, by Stanisław Małkowski.

III

CORRESPONDENCE

The souslik: one of the curiosities of Silesian nature, by Marian Bielewicz.

Mutilation of trees by tourists, by Wanda Truszkowska.

IV

CURRENT NEWS

Meetings and Conferences:

Conference on matters connected with collecting medicinal herbs in areas included in the State Forests Administration.

Session of the Chief Commission on Forestation and Tree-Planting.

Conference on landscape biology and on the network and organisation of agrometeorological studies.

From the National Parks:

From the Białowieża National Park:

Traffic of visitors.

Tracks of animals.

From the Great-Poland National Park.

Work in the field of physiography and of nature protection in the national parks of Western Pomerania.

From the Polish Reservations:

Regarding the protection of a rock-face with xerothermic vegetation at Bielany near Kraków, by Jan Kornaś.

Visitations of reservations in the Holy Cross region.

Landscape and Economic Conservation:

«Wild» pear-trees along the road near Miastków in the Łomża District, by Ad. Ch.

Regulation of the Pisa River, by Ad. Ch.

Concerning the management of forests belonging to local governments.

On the subjects of a proper agricultural economy in the Regained Territories.

Fishing on the Narew River, by Ad. Ch.

Protection of Plants:

In defense of the club-moss and early spring plants which are under legal protection.

Giant oak-trees in the waters and tributaries of the Narew River, by Ad. Ch.

Parks in the Grójec District.

Course in Poznań on planting public roads with trees.

Protection of Animals:

Bison breeding: plans for 1948, by W. Olendzki.

Elks in the Białowieża Forest.

More on the subject of beavers on the Narew River, by Ad. Ch.

The golden eagle in the Mazurian Lake District.

The sea-eagle (*Haliaëtus albicilla* L.) on the island of Wolin, by J. Urbański.

Nature Protection in Schools:

Forest and Nature Protection Day.

International Nature Protection:

Terminological Commission.

Exhibitions and Lectures:

Exhibition of the Polish Press at Będzin.

Lectures.

Activities of the League for Nature Protection:

Section of the League at Ciechanów.

Review of Publications and of the Press:

Publications of the State Council for the Protection of Nature.

Polish publications received:

a. Books and pamphlets.

b. Periodical publications.

Foreign publications.

TREŚĆ

Str.

I

Zygmunt Hellwig, Drzewa obce w krajobrazie ... 3
Wacław Skuratowicz, Uwagi o ochronie niektórych ssaków ... 8
Marian Bielewicz, Muzeum Śląskie i jego działalność na polu ochrony przyrody ... 18

II

KRONIKA ŻAŁOBNA

Stanisław Małkowski, Mieczysław Limanowski ... 24

III

KORESPONDENCJE

Marian Bielewicz, Suseł — osobliwość przyrodnicza Śląska ... 27
Wanda Truszkowska, Kaleczenie drzew przez turystów ... 28

IV

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Zjazdy i konferencje:
Konferencja w sprawach zielarstwa na terenach objętych administracją lasów państwowych ... 31
Posiedzenie Komisji Głównej Zalesień i Zadrzewień ... 32
Konferencja na temat biologii krajobrazu oraz sieci i organizacji badań agrometeorologicznych ... 32

Z parków narodowych:
Z Białowieskiego Parku Narodowego: ... 33
Ruch zwiedzających ... 33
Tropy zwierząt ... 33
Z Wielkopolskiego Parku Narodowego
Prace nad fizjografią i ochroną przyrody w parkach narodowych na Pomorzu Zachodnim ... 34

Z naszych rezerwatów:
Jan Kornaś, O ochronę ścianki z roślinnością kserotermiczną na Bielanach koło Krakowa ... 34
Wizytacje rezerwatów w regionie świętokrzyskim ... 38

Krajobraz i ochrona gospodarcza: Str.

Ad. Ch., Grusze polne («dzikie») przy szosie pod Miastkowem w powiecie łomżyńskim 39
Ad. Ch., Regulacja rzeki Pisy 39
W sprawie zagospodarowania lasów samorządowych 40
O należytą gospodarkę na Ziemiach Odzyskanych 40
Ad. Ch., Z rybołówstwa nad Narwią 41

Ochrona roślin:

W obronie widłaka i wczesno-wiosennych roślin chronionych 41
Ad. Ch., Olbrzymie dęby w wodach Narwi i dopływów 41
Parki w powiecie grójeckim 42
Kurs zadrzewiania dróg publicznych w Poznaniu 44

Ochrona zwierząt:

W. Olendzki, Hodowla żubrów — zamierzenia na rok 1948 45
Łosie w Puszczy Białowieskiej 46
Ad. Ch., Jeszcze o bobrach nad Narwią 46
Orzeł przedni na Pojezierzu Mazurskim 47
J. Urbański, Bielik (*Haliaetus albicilla* L.) na wyspie Wolinie 47

Ochrona przyrody w nauczaniu:

Dzień Lasu i Ochrony Przyrody 49

Z międzynarodowej ochrony przyrody:

Komisja terminologiczna 50

Wystawy i odczyty:

Wystawa Prasy Polskiej w Będzinie 51
Odczyty 51

Z działalności Ligi Ochrony Przyrody:

Oddział Ligi Ochrony Przyrody w Ciechanowie 52

Przegląd wydawnictw i prasy:

Wydawnictwa Państwowej Rady Ochrony Przyrody 52
Nadesłane wydawnictwa polskie:
a. Książki i broszury 53
b. Wydawnictwa periodyczne 58
Z wydawnictw zagranicznych 61

Treść w języku angielskim 64

Adres Redakcji i Administracji KRAKÓW (Poland)
Adress of the Editorial and Publishing Office ARIAŃSKA 1
Numer telefonu / Telephone Number 560 50
Cena zeszytu nr 3/4 / Price of the No 3/4 50 zł

Druk W. L. Anczyc i Sp. w Krakowie 386 M-45801

ZATWIERDZENIE WYDAWNICTW PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY DO UŻYTKU SZKOLNEGO

Minister Oświaty zatwierdził do użytku szkolnego:

1. Decyzją z dnia 10 grudnia 1946 r. Nr VI Oc-1567/46 pracę J. Nowakowskiego pt.

PRZYMIERZE Z ZIEMIĄ

jako książkę poleconą do bibliotek nauczycielskich. Cena 25 zł.

2. Decyzją z dnia 18 lutego 1948 r. Nr VI Oc-3055/47 czasopismo pt.

CHROŃMY PRZYRODĘ OJCZYSTĄ

jako wydawnictwo polecone do bibliotek szkół wszystkich typów.

Prenumerata wynosi rocznie 300 zł
półrocznie 150 zł
cena zeszytu 50 zł

3. Decyzją z dnia 18 lutego 1948 r. Nr VI Oc-3057/47 pracę W. Szafera pt.

OCHRONA GATUNKOWA ROŚLIN W POLSCE

jako książkę poleconą do bibliotek szkół podstawowych i średnich. Cena 40 zł.

4. Decyzją z dnia 20 kwietnia 1948 r. Nr VI Oc-3056/47 pracę J. Marchlewskiego pt.

Z TROPU W TROP

jako książkę dozwoloną w bibliotekach szkół powszechnych. Cena 50 zł.

Wydawnictwa powyższe podobnie jak i wszystkie inne wydawnictwa Państwowej Rady Ochrony Przyrody są do nabycia w Administracji Wydawnictw P. R. O. P. w Krakowie, ul. Ariańska 1, I p. Telefon 560-50.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna Biblioteka Gdańsk

APEL
SEKCJI OCHRONY ORŁA, SĘPA I PUCHACZA przy Wojewódzkiej Radzie Polskiego Związku Łowieckiego w Krakowie.

Sekcja Ochrony Orła, Sępa i Puchacza, powołana do życia przez Wojewódzką Radę Polskiego Związku Łowieckiego w Krakowie, prosi o informacje, w których miejscowościach naszego kraju gnieżdżą się jeszcze wyżej wymienione ptaki i w jakiej ilości. Chodzi głównie o wiadomości dotyczące miejsc lęgowych orła przedniego *(Aquila chrysaëtos)* i birkuta bielika zwanego także orlem morskim, birkutem lub łamignatem *(Haliaëtus albicilla)*.

Wiadomości te potrzebne są Sekcji do opracowania sposobu zapewnienia tym wymierającym gatunkom jak najkorzystniejszych warunków życia celem zwiększenia ich liczby.

Adres Sekcji: Kraków, ul. Mikołajska 5.